Nr. 191. We Lwowie, Czwartek dnia 23. Sierpnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt
miesięcznie . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej,
Francji,
Belgii i Szwajcarji,
Włoch, Turcji i księstw Nadd.,
Serbii . . . po 7 złr 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, 2 Rue Clément, i Paris. Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 22. sierpnia.

(Okólnik p. Zaleskiego do prezesów Rad powiatowych. — Galicyjsko-węgierska sprawa graniczna. — Rezygnacja p. Kowalskiego. — Ruscy kandydaci na posłów w Dolinie i Bohorodczanach. — Sprawa języka polskiego na gal. linii kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. — Audjencja burmistrza wiedeńskiego w sprawie decentralizacji zarządów kolejowych. — Ulgi w wnoszeniu długów hipotecznych. — Dalsze uwagi o podobnej wojnie na półwyspie Bałkańskim. — Bieżące wiadomości z zagranicy. — Wieści o zmianach gabinetowych w Moskwie. — Dr. Klaicz we Wiedniu; nieporozumienia Dalmatyńców z hr. Taaffem zagodzone. — Spór kroacko-madiarski.)

Pan namiestnik wystosował następujący okólnik do prezesów Rad powiatowych:

„Jego cesarska i królewska Apostolska Mość raczył najwyższem pismem odręcznem z dnia 7. bieżącego miesiąca zamianować mnie najmiłościwiej c. k. Namiestnikiem królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem.

„Obejmując powierzony sobie urząd, mam zaszczyt zawiadomić o tem Wielmożnego Pana Prezesa i nie wątpię, że w usiłowaniach moich skierowanych ku dobru kraju, zechcesz mnie Wielmożny Pan wspierać, a proszę być pewnym, że staranie Pańskie o dobro powiatu znajdą we mnie i podwładnych mi urzędach jak najsilniejsze poparcie.

„Przyjm i t. d.

„We Lwowie d. 11. sierpnia 1883.

Zaleski m. p."

Donieśliśmy pierwsi o wybuchu sporu granicznego między Węgrami a Galicją w Tatrach, i podaliśmy bliższe szczegóły tej sprawy, z których okazuje się, że wywołaną została z prywatnego łakomstwa a zapewne i z anexy do Polaków jakiegoś Prusaka, rząd węgierski zaś tylko potrzebnie został w nią wplątany. Inaczej zaś sprawa dla Galicji; ta została wręcz zagrożoną zaborem, więc też nasz Wydział krajowy w sprawę się wdał i wysłał swego pierwszego urzędnika, p. radcę Mochnackiego, gdy tymczasem rząd węgierski tylko dwu urzędników komitatowych wydelegował, i zdaje się, że traktuje on tę sprawę raczej jako komitatową, niż krajową — przynajmniej na razie. Nie wątpimy bowiem, że oboma rękami chwyciłby każdy kęs naszej ziemi, byle mu jakie takie podstawy choćby pozornie prawne ku temu poddano. Nosząca przeto narazie znamię tylko prywatne sprawa mogła stać się dla naszego kraju groźną — czujność więc Wydziału krajowego na wszelką pochwałę zasługuje.

W korespondencji z Zakopanego podaliśmy wczoraj dokładny przebieg wspólnych galicyjsko-węgiersko-prywatnych oględzin komisyjnych, odbytych na miejscu. Cała ludność miejscowa, tudzież osoby, niewmieszane wprost w tę sprawę, jak „król Tatr," dr. Chałubiński i p. Walery Eliasz wystąpili z całą gorliwością do oględzin, a co główna, z dokumentami, w których braku krzyżactwo tylko wrzaskiem wojować chciało, aż je (według korespondenta *Czasu*) zgromić musiał delegat właściciela Zakopanego.

Tenże korespondent donosi, że d. 17. i 18. bm. już został w Jaworzynie (na terytorjum węgierskiem) spisany dotyczący protokół. Treść onego jeszcze nieznana, ale będzie niezawodnie przez Wydział krajowy ogłoszoną, i co jeszcze pewniejsza, że co do delegatów Galicji protokół ten brzmieć będzie w myśl pamiętnych słów p. radcy Mochnackiego:

„N a w e t i w ó w c z a s j e d n e j p i ę d z i T a t r n i e u s t ą p i m y!"

To „wówczas" znaczy: choćby nawet Białczanie się na to ustąpienie zgodzili (myśl podsunięta podstępnie przez Prusaka Kegla) — którzy jednak oświadczyli, że się nie zgodzą.

Po stronie krzyżackiej jest tylko apetyt (między innemi także chęć zagrodzenia widzom z Galicji okolic Morskiego Oka), a po naszej stronie niezbite, jednym, nieprzerwanym szeregiem ciągnące się dowody prawne. Mimo to jednak przestrzega korespondent *Czasu*:

„Mimo to nie uważamy sprawy za wygraną, gdyż mamy potężnego przeciwnika, który, zamknąwszy część Tatr, chciałby zająć resztę takowych po Rybi staw, w celu ściągania i tępienia tam kozic. Aby utrzymać się przy pozostałej nam części Tatr, powinna reprezentacja naszego kraju, korzystając ze sposobności, iż poruszono kwestję sprostowania granicy galicyjsko-węgierskiej, dopominać się przyłączenia do Galicji całej ziemi Spiskiej, do czego znajdzie silniejsze podstawy od tych, jakie mają Węgry, żądając przyłączenia do Węgier Morskiego Oka. A może zechce przynajmniej o to się starać, ażeby we Węgrzech zaprowadzono podobną do naszej ustawę o ochronie kozic, gdyż w razie, jeżeli po stronie węgierskiej będą tępić kozice, będzie obowiązująca u nas w tej mierze ustawa małego znaczenia."

Dziś dnia 22. bm. ma być w łonie Rady nadzorczej kolei Lwowsko-Czerniowieckiej na nowo traktowany wniosek dr. Karola Lewakowskiego, zmierzający ku temu, ażeby Rada nadzorcza, na mocy przysługującego jej prawa, oświadczyła się w zasadzie za zaprowadzeniem polskiego języka jako urzędowego w służbie wewnętrznej galicyjskiej linii kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, jak niemniej także ażeby wydelegowała jednego z członków swoich do przeprowadzenia z ministerstwem wniosku co do wykonania tej uchwały.

Nie godzi się wątpić, iż polscy członkowie Rady nadzorczej spełnią w tej sprawie swój obowiązek obywatelski.

* * *

Poseł Bazyli Kowalski, świeżo mianowany radcą najwyższego trybunału we Wiedniu, złożył mandat poselski do sejmu. Czy zamyśla także złożyć mandat posła do Rady państwa, niewiadomo.

* * *

Jako kandydatów na posłów stawi komitet Narodnego domu ponownie, z powodu rozpisania na dzień 4. września wyborów uzupełniających w miejsce zmarłych pp. Barańskiego i Łukasiewicza, którzy mandaty złożyli: na okręg Dolina-Bolechów-Rożniatów dr. A l e k s a n d r a O g o n o w s k i e g o, profesora uniwersytetu lwowskiego, zaś na okręg wyborczy Bohorodczany-Sołotwina, włościanina ze StarychBohorodczan O l e k s ę B a r a b a s z a.

* * *

Jutro, we czwartek ma mieć u cesarza audjencję burmistrz wiedeński dla przedłożenia podania tamtejszej Rady gminnej przeciwko decentralizacji zarządów kolejowych.

* * *

Do *Politik* telegrafują z Wiednia, że ministerstwo rozesłało do zaopinjowania zakładom, które zajmują się udzielaniem kredytu hipotecznego, projekt ustawy, przyznającej rozmaite ułatwienia co do przeprowadzania konwersji wyżej oprocentowanych długów na niższą stopę procentową. Projekt ten ma być przedłożony Radzie państwa na jesiennej sesji.

* * *

Król serbski w Wiedniu układa się o przystąpienie Serbii do Austro-niemieckiego przymierza. Król rumuński również tam przybywa jadąc z Bukaresztu na Berlin do Wiednia, prawdopodobnie w tym samym zamiarze co król serbski — oto ważny dodatek do wiadomości i uwag, podanych przez nas wczoraj w wstępnym artykule. Coraz więc wyraźniejsze kształty przybierają rzeczy na półwyspie Bałkańskim. Organizuje Moskwa nieprzyjaźne Austrji żywioły. Od lat dwóch lub trzech Moskwa pracowała nad Rumunią i już ją była pozyskała prawie, aż tu nacisk z Berlina zmienia jakby różczką czarodziejską całe stanowisko Rumunii. Moskwa wciągnęła do swych robót Turcję, pogodziła ją nawet w tym celu z Czarnogórą. Jako *contre-coup* uważać trzeba wciągnięcie Serbii, a prawdopodobnie i Rumunii do organizacji przymierza austro-niemiecko-włoskiego. Zwykle małe państwa i państewka dopiero w ostatniej chwili wciąga się do przymierza. Tu przyspieszają tę czynność, jak gdyby wojna była za progiem. A czynią to zdaje się w zamiarze uprzedzenia Moskwy, dla przecięcia intryg stanowczem postanowieniem. Opozycja moskalofilska w Serbii coraz więcej podnosi głowę i zagraża panującej dynastji. Wstąpienie króla serbskiego do przymierza austro-niemieckiego daje mu rękojmię utrzymania się na tronie. Ktoby się na niego targnął, ma teraz do czynienia i z Austrją i z Niemcami. To samo zapewne będzie i z tronem Hohenzollerna w Rumunii. Nagle nieprzyjaźne dla Austrji dzienniki rumuńskie zaczynają się bardzo oględnie i łagodnie wyrażać o niej, jak gdyby tam inny wiatr powiał.

* * *

Nie pamiętamy jeszcze dnia, a przecież sezon ogórkowy ma się już ku końcowi, żeby dzienniki były tak puste co do wiadomości z zagranicy, jak dzisiejsze. Przeważnie rozwodniają wczorajsze depesze telegraficzne lub też notują fantazje Rocheforta na temat o wojnie i pokoju i kpią, że dla Rocheforta przez cały rok jest karnawał. Z nowin politycznych, zasługuje na zanotowanie korespondencja *Pester Lloyda* z Bukaresztu, zawierająca kombinacje, jakie Rumuni przywiązują do podróży króla Karola w Wiedniu.

„Jakkolwiek z jednej strony bardzo łatwo pojąć — pisze wymieniony korespondent — że królowi Karolowi trudno było ominąć przy powrocie do domu stolicę austrjackiej monarchii, to z drugiej strony pobyt jego w Wiedniu potwierdza kombinacje przywiązywane do podróży jego do Berlina. Koła dobrze poinformowane zwracają uwagę, że ostatnie wypadki na półwyspie Bałkańskim przygotowały dobrze grunt do tych odwiedzin, mających na celu wciągnięcie Rumunii w ligę pokojową Austrji i Niemiec, której konserwatywne tendencje, o ile dotyczą utrzymania państwowych i dynastycznych stosunków na półwyspie Bałkańskim, naruszone zostały czarnogórskiem małżeństwem i przygotowaniami Bułgarji do wzięcia udziału w rozbudzonem, a może nawet popieranem powstaniu w górach Rodopskich. W ogóle twierdzą, że różnice co do kwestji Dunajowej stanowić będą ważną trudność w pozyskaniu Rumunii, zdaje się jednak, że po ratyfikacji traktatu londyńskiego, w imię naturalnych interesów dadzą się ułożyć stosunki przyjaźne między Rumunią a cesarstwem Austrjackiem. Austrja — tak mówią — po ratyfikacji traktatu londyńskiego wchodzi w uznane prawa jako państwo nadbrzeżne. Ponieważ ogólne położenie bezwarunkowo wyklucza egzekucję przeciw niezgadzającej się Rumunii i Bułgarji, to teoretyczne ugruntowanie i skodyfikowanie austrjackich żądań prawnych w obecnych stosunkach było jedynym możliwym sukcesem. Jeżeli jednak Austrja może być zadowoloną z ratyfikacji traktatu, to i Rumunia może przeboleć swoje niezadowolenie z powodu, że traktat mimo jej protestów został ratyfikowany, jeżeli da się rządowi rumuńskiemu pewne rękojmie, że Wiedeń jest zadowolony z tymczasowego teoretycznego rozwiązania kwestji Dunajowej, której praktyczne załatwienie nastąpi później na drodze pokojowych porozumień. Jeżeli to nastąpi, natenczas wytworzą się warunki do wciągnięcia Rumunii w konserwatywną politykę pokojową księcia Bismarka."

Pester Lloyd od siebie robi uwagę, że nie można brać na serjo propozycji, aby Austrja zadowoliła się teorją, podczas gdy Rumunia będzie korzystać z praktyki; nam się jednak zdaje, że jeżeli chce się kogoś wciągnąć w akcję, to łatwo dać mu gołosłowne zadosyćuczynienie.

Turecki ambasador w Londynie, Mussurus basza, rozwija, jak nigdy jeszcze dotychczas, rozległą czynność. Depesze idą za depeszami, tłumacze po dniach i nocach pracują, wyjątki z ksiąg błękitnych i wycinki z dzienników stosami odchodzą do Konstantynopola. Ta pisanina bez końca ma na celu objaśnić dokładnie rząd turecki o angielskiej polityce w Egipcie; zdaje się jednak, że jeszcze więcej całą rzecz zabałamuci. Sułtan wysłał osobnego wysłańca do hr. Cortiego, aby się w tej sprawie poinformować, a mianowicie, kiedy Anglicy zamierzają wycofać swoje wojska z Egiptu. Jak z autentycznych źródeł zapewniają, miał on odpowiedzieć, że Anglia *bona fide* dała przyrzeczenie ewakuacji wojsk w krótkim czasie, i że trwa przy tem, jednak „siła wypadków" przeciągnie tę sprawę. Francuzki ambasador Tissot twierdzi, że Anglicy wcale Egiptu nie opuszczą. Zdaje się to prawdopodobniejszem.

Lord Fitzmaurice odpowiadał w Izbie niższej na interpelację Scotta, który zwracał uwagę na wydalanie z Moskwy angielskich poddanych, żydów. Rząd angielski wezwał swego pełnomocnika w Petersburgu, aby zdał dokładną sprawę w celu przedsięwzięcia przez ministra spraw zewnętrznych odpowiednich kroków.

W poniedziałek rozpoczął się proces przeciw sześciu nihilistom, z tych dwom szlachcicom i jednemu żołnierzowi.

* * *

Dzienniki krakowskie otrzymały pocztą do granicy następujący telegram z Moskwy:

„M o s k w a 21. sierpnia. O nagłym wyjeździe Tołstoja na urlop krążą następujące pogłoski: Tołstoj otrzymał w sprawie ostatnich rozruchów anti-semickich w Jekaterynosławiu telegramy, które zajście to przedstawiały jako nieznaczne. Tołstoj zakazał dziennikom pisać o tych rozruchach, a depesze odnośne zatrzymywał, i nie zawiadomił o tem wcale cara. Car jednak dowiedział się o tem. Skoro wreszcie wypadki poważniejsze zmusiły Tołstoja donieść carowi o rozruchach, przerwał mu car mówiąc: „zdaje się prawie, jak gdyby cenzura miała być rozszerzoną i na mnie". Tołstoj po audjencji zażądał urlopu i otrzymał go. Z przejazdu przez Moskwę skorzystał Tołstoj w ten sposób, iż naczelnika Czyczeryna, który go przyjmował w chwili przybycia, przez uderzające w oczy lekceważenie obraził, co było powodem dymisji Czyczeryna."

Wiadomość powyższą stwierdza do pewnego stopnia korespondent petersburgski *Pol. Corr.*, który utrzymuje, że kryzis ministerjalna jest tam lada chwila spodziewaną. Na miejsce hr. Tołstoja, którego wpływ na cara zmniejszył się ostatniemi czasy znacznie, niewiadomo jeszcze kto nastąpi. Jedni wymieniają nazwisko nadprokuratora św. synodu, P o b i e d o n o s c e w a, którego system rządzenia nie różni się w niczem od systemu Tołstoja, drudzy zaś znanego z liberalnych zapatrywań senatora K o c h a n o w a.

Faktem dotąd jest to tylko, że towarzysz ministra spraw wewnętrznych jen. Orżewski, kopiąc ciągle dołki pod swymi przyjaciółmi, odnosi nieustanne tryumfy. Usuwa on z drogi niemiłych sobie współzawodników. Tak n. p. niedawno postarał się o usunięcie innego towarzysza minstra, Durnowa, obecnie zaś usiłuje wysadzić jen. Gressera, naczelnika żandarmów. Dążeniem jego jest, aby mógł sam wyłącznie składać raporta ministrowi spraw wewnętrznych, tudzież carowi i sam zyskiwać łaski carskie za donosy. Ponieważ zaś świeżo zamianowany został prezesem komisji do zbadania przestępstw politycznych, o ile do nich stosować się ma amnestja koronacyjna, można się spodziewać nie bardzo pomyślnego wyniku prac tej komisji.

* * *

Donosiliśmy już o wyjeździe do Wiednia dr. Klaicza, przewódzcy dalmackiej większości sejmowej i delegacji dalmackiej w Radzie państwa, członka komisji wykonawczej prawicy Izby posłów, i jaką mu — donosząc o tej podróży i podając jako jej cel ustne wyłuszczenie hr. Taaffemu memorjału większości sejmowej, przeciw namiestnikowi Jowanowiczowi wymierzonego — złośliwą uwagę przypiął organ ministra spraw zagranicznych, *Frmdblt.* Od nas dodaliśmy uwagę, że sprawa zostanie zagodzoną, i posłowie dalmaccy nadal będą w Izbie posłów popierać Taaffego. Otóż czeski *Pokrok* donosi w telegramie swego korespondenta wiedeńskiego, że dr. Klaicz konferował z hr. Taaffem przeszło godzinę, i upoważnił korespondenta oświadczyć, że o sporze między rządem a dalmackiem stronnictwem narodowem ani mowy być nie może.

Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* zaś podaje obszerną korespondencję o pobycie dr. Klaicza we Wiedniu, i najpierw zapewnia, że dr. Klaicz przybył do Wiednia właściwie tylko na wystawę elektryczną jako znakomity przyrodnik a zwłaszcza fizyk. Treści rozmowy dr. Klaicza z hr. Taaffem korespondent nie podaje, gdyż pisząc jeszcze jej znać nie mógł, wszelako wywodzi z całą obszernością to, co pokrótce donosi telegram *Pokroku*, że był i istnieje spór między Dalmatyńcami a namiestnikiem Jowanowiczem, co do którego żądają, aby usunięty został ze stanowiska namiestnika, ale nie było i niema w żadnej zgoła sprawie sporu między Dalmatyńcami a hr. Taaffem, który owszem wiele życzeń ich już spełnił, a i przeciw niespełnionym jeszcze nie występuje, i żadnego dotąd nie odrzucił. Jeżeli marszałkiem sejmu został członek mniejszości, stało się to na wniosek Jowanowicza, i jeżeli organa rządowe w Dalmacji podczas wyborów popierały kandydatów antinarodowych, stało się to tylko na rozkaz Jowanowicza itd.

W istocie miło nam, że sprawa między Dalmatyńcami a hr. Taaffem tak pomyślnie stanęła.

* * *

Niema wszystkich ministrów wspólnych we Wiedniu, zdaje się przeto, że nie sprawy ściśle delegacyjne będą przedmiotem tak zwanych wspólnych konferencyj ministerjalnych. Obaj ministrowie-prezydenci, hr. Taaffe i p. Tisza, mają wiele spraw austro-węgierskich do omówienia, ale żadna z nich nie jest wysoce polityczną. Głównym przeto powodem przyjazdu p. Tiszy do Wiednia jest sprawa kroacka, co już z tego wynika, że przybyli także do Wiednia minister dla spraw kroackich br. Bedekowicz i ban kroacki hr. Pejacewicz.

Co do bana, mają zapewniać jego najzaufańsi przyjaciele, że zdecydowany jest, podać się do dymisji, jeżeliby w sprawie napisów węgierskich uchwała zapadła przeciw Kroatom. Z drugiej strony zdaje się być pewnem, że w razie ustąpienia br. Pejacewicza nikt inny nie zechce objąć posady bana, przynajmniej nikt taki, kogoby obecna kroacka większość sejmowa popierać zechciała, nowe zaś wybory byłyby zbyt nagłe, i tem mniej wydałyby rezultat miły dla Madiarów, ile że i Serbowie kroaccy stoją w sprawie napisów po stronie Kroatów, jak tego dowodzą zaburzenia z powodu napisów w Karlsztadzie i Seniu. Pozostawałoby przeto chyba tylko p. Tiszy wysłać do Kroacji takiego bana, któryby rządził bagnetami, jak to mówił w podanym wczoraj artykule p. Miskatowicz.

Ton wiadomości z Zagrzebia, jakie podaje *Ungarische Post* (ob. tel. z Budapesztu), zdaje się wskazywać, że Madiary łagodnieją — i jesteśmy pewni, że całkiem złagodnieją, że sami będą obmyślali sposoby, jakby z swoich pierwotnych pogróżek jako tako wycofać się z honorem.

Stan obecny kościoła katolickiego
w dyecezji łucko-żytomierskiej.

W obręb obszernej dyecezji łucko-żytomierskiej, składającej się z trzech dawnych, wchodzą trzy gubernie Rusi południowej czyli t. z. południowo-zachodnie t. j. kijowska, wołyńska i podolska. Dawna dyecezja kijowska, samodzielnie istniejąca w r. 1794, połączona została z żytomierską, następnie i z łucką. W r. 1866 wcielono do niej także i dyecezję kamieniecką. Wszystkie cztery stanowią dzisiaj dyecezję łucko-żytomierską, obejmującą 27 dekanatów.

Celem unaocznienia obecnego stanu kościoła katolickiego w tamtych stronach podajemy za *Krajem* petersburgskim wiązkę następujących szczegółów i statystycznych wiadomości.

Otóż w gubernii kijowskiej (dawnej dyecezji kijowskiej), obejmującej dekanatów 6, istnieje ogółem kościołów 53, filij i kaplic 147, parafian 82.767.

W gubernii wołyńskiej (dawnej dyecezji łucko-żytomierskiej): dekanatów 11, kościołów 107, filij i kaplic 316, parafij 208.827.

W gubernii podolskiej (dawnej dyecezji kamienieckiej): dekanatów 10, kościołów 97, filij i kaplic 103, parafian 223.072.

Dyecezja ma 5 klasztorów męzkich i 1 żeński. Wszystkie bez nowicjatu. Jako to: ks. Bernardynów w Zasławiu, ks. Reformatów w Derkałach pow. Krzemienieckiego i w Starokonstantynowie, ks. Kapucynów w Chodorkowie i w Winnicy i klasztor panien Karmelitek w Dubnie.

Gubernia kijowska posiada 52 parafij, wołyńska 100, podolska 87. Kościołów w całej dyecezji 257, filij i kaplic 565, parafij 249, parafian 514.766. Na jedną więc wypada około 2.062

FRANUŚ WALCZAK

NOWELLA

przez

Sewera.

(Ciąg dalszy.)

Zerwał się, pochwycił rzemień, wpadł do drugiej izby, ściągnął derkę i oszalały z gniewu i zemsty, na pół pijany, zaczął smagać śpiących, wytężając siły.

Piorun spadł z pogodnego nieba i ogłuszył chłopców, lecz ból z szybkością błyskawicy wrócił im przytomność. Oburzony napaścią Franuś pierwszy rzucił się na Karasia. Za dobrym przykładem poszedł Pawluś. Wyrwano staremu rzemień i wepchnięto do przyległej izdebki.

— To ja, stary ośle! ciężko pracuję na ciebie, a ty mnie jeszcze bijesz! — wołał terminator, Franuś zapal świecę!

Franuś spełnił rozkaz.

— To ty łajdaku sprowadzasz sobie gości do mego domu. Łotrów jak ty, żeby mnie jeszcze okradli.

— Okradli — powtórzył z ironią Pawluś — byłoby co?! Mścisz się dla tego, że nie chciałem się dać namówić do podpalenia żydów. Brat mój słyszał.

Stary oniemiał, oczy wytrzeszczył i usta roztworzył.

— Podpalać nie chcę a ty mnie za to katujesz. Franuś podaj mi trzewiki szynkarki. Chłopiec wdział świąteczne palto — czapkę nasadził na bakier.

— Policję zawołam jak się ruszysz — wrzeszczał stary.

— Wołaj, a zobaczysz że kij ma dwa końce. Szukaj sobie lepszego terminatora, ja na pijaka nie będę więcej pracować. Bądź zdrów.

Wyszli, Pawluś zatrzasnął za sobą drzwi.

— Ha, jak to zhardział, od kiedy go przypuściłem do warsztatu, łajdak ten, szeptał stary, i z bólu wywołanego obrażoną dumą, nie mogąc się utrzymać na nogach, usiadł na łóżku. Należało cię jeszcze ty kundlu trzy lata trzymać przy skrobaniu kartofli. Powiedział mnie staremu majstrowi mój chłopak stary ośle! Koniec świata, wołał, koniec świata, ręce załamał i gorzko płakać zaczął.

— A co braciszku? — odezwał się pierwszy na ulicy Pawluś, włożywszy ręce w kieszenie.

— Źle, — odpowiedział zrozpaczony Franuś. Straciłeś przezemnie ciepły kąt i naukę. I cóż teraz poczniemy?

— Co? — cicho, słyszysz, zdaje się policja idzie i gotowa nas przytrzymać. Zmykajmy na planty, tam ciemno, ukryjemy się wśród drzew.

Istotnie dały się słyszeć odgłosy miarowych stąpań kiku ludzi. Wystraszeni chłopcy przyczajeni do murów kamienic, na palcach, żeby hałasu nie zrobić uciekali. Dostawszy się na rynek Kleparski puścili się galopem i tuż obok rądla bramy Florjańskiej, wpadli na planty.

— Teraz nam nic nie zrobią — zawołał Pawluś.

— Ale jutro!

— Do jutra daleko. Byleśmy się doczekali dnia. Tylko się nie kłopocz i nie strachaj mój Franusiu. Już to wszystko zostaw mojej głowie. Pawluś wierzył w swe siły i zdobyty u Karasia kunszt. Ujął przyjaciela pod ramię i szparkim krokiem poprowadził go w stronę Zamku. Obeszli fortyfikacje zatrzymując się u podnóża Wisły.

— Tu nas nikt nie zaczepi, możemy sobie odpocząć i czekać dnia — zawyrokował jak doświadczony wódz. Stary teraz żałuje. Ho, ho już ja to wiem, ale dobrze mu tak. Franuś oprzej się o ścianę i zdrzemnij się — ja tymczasem pochodzę.

Franusiowi nie zbierało się na sen, siadł na kamieniach przysłuchując się szmerowi rzeki, której nie widział. Wiatr jęczał w górze, deszcz drobny, przenikliwy zacinał z zachodu — rzeka na dole szumiała. Dwa atomy zawieszone między niebem a ziemią, z wytężonym wzrokiem, wyostrzonym słuchem, obciążone ciężkiemi myślami — stawały z jutrem do stanowczej walki.

— Jest Bóg — szepnął Pawełek.

— Jest Bóg, powtórzył Franuś, przyciągnął do siebie Pawełka i pocałował. Chłopcu z rozrzewnienia ciepło się zrobiło.

— Franuś, mów co przecie, bo jak milczysz i siedzisz zadumany, zdaje mi się, że cię tracę, że cię już nigdy nie zobaczę i serce mi pęka z żalu. Zagadaj i zaśmiej się.

— Słyszysz szum rzeki. Zdaje mi się, że on mnie ciągnie do siebie — boję się... Pawełku przysięgnijmy, że do ostatniego tchu w piersiach bronić się będziemy.

— Przysięgam, — zawołał nie rozumiejąc o co idzie chłopiec, że cię nie opuszczę — nigdy — nigdy, tylko już cicho o tej rzece, bo mnie dreszcz przejmuje. Objął głowę przyjaciela i przycisnął do serca. Wierzę mocno, że nie tak, to tak, a bieda nasza musi się skończyć, tylko na miłość Bożą uszy do góry, — Franuś, bo jak ty jesteś smutny to i mnie odwaga odbiega.

— Przysiągłem! rzekł Franuś uroczyście.

Zaróżowiło się od wschodu, ciemności rozstąpiły się, — słońce rzuciło parę snopów czerwonego światła, rozlało się purpurą po niebie i zgasło kryjąc się za szare chmury, płynące jak wzburzone fale z północy. Przed oczami chłopców na szarem tle nieba roztoczył się ujmujący oryginalnością krajobraz. Po nad nimi wznosiły się czerwone baszty Wawelu, w dole płynęła Wisła, z przewozu dochodził ich wesoły gwar, z szarej mgły wydobywał się kopiec Kościuszki. Z drugiej strony podgórski most roił się od ludzi i wozów, a z parowych młynów wznosiły się kity czarnego dymu rozpędzanego przez wiatr...

— Widzisz Franuś nie jest tu tak brzydko i strasznie jak wśród ciemnej nocy. Chodźmy do praczki na śniadanie. Po drodze oddam szynkarce trzewiki i wezmę zgodzone za nie trzy szóstki.

Dziwna jakaś nerwowa fantazja wstąpiła w serce Franusia. Mówił dużo, śmiał się, żartował z Karasia. Pawełek był uszczęśliwiony wesołością przyjaciela.

Praczka i jej pomocnice przyjęły młodzieńców serdecznie i gościnnie. Pawluś warząc mleko opowiedział im przygody dzisiejszej nocy — wzywając do narady co dalej robić należy.

Za ogólną zgodą, postanowił szukać miejsca jako terminator na ukończeniu, za wikt i mieszkanie, byle brat do niego mógł przychodzić na nocleg. Praczka ofiarowała przytułek podczas dnia, za co Pawełek miał jej rano urąbać drzewa i wody przynieść.

Po śniadaniu Franuś poszedł do szkoły — Pawluś rzucił się między szewców szukać dla siebie miejsca.

Pewien siebie, wierzący w zręczność w swem rzemiośle, uśmiechnięty, zasztukał do pierwszych drzwi. Odpędzono go, bez rozpraw, krótko a stanowczo. Niezrażony poszedł dalej. Ta sama odprawa.

— Precz, niema tu dla ciebie roboty.

(C. d. n.)

parafian, księży ogółem 380. W tej liczbie 90 zakonników i 13 księży inwalidów. Z powodu starości lub nieuleczalnej choroby, nie spełniają oni żadnych obowiązków, otrzymując jeszcze zapomogę. Dla wielkiego braku duchowieństwa 10 zakonników zastępuje proboszczów lub wikarych w niektórych parafiach, 16 zakonników, których klasztory w ostatnich czasach uległy kasacie, jako to: Karmelici, Franciszkanie i Trynitarze, mieszczą się po innych klasztorach. W klasztorze dobieńskim przy 8 zakonnicach Karmelitkach przebywa 5 zakonnic Dominikanek. Zwracają one wszystkie uwagę na siebie podeszłym już wiekiem.

Z przywiedzionej statystyki widzimy, że najwięcej kościołów i parafij, stosownie do ludności posiada Wołyń, następnie Podole, najmniej Ukraina. Ilość parafij nie wszędzie jest wystarczająca, a co gorzej, że w rozległej dyecezji wielkie przestrzenie oddzielające nieraz parafian od kościoła wielce utrudniają religijną posługę, szczególnie w tych miejscowościach, gdzie jest więcej drobnej szlachty czynszowej, niemającej sposobu dostania się do kościoła, jak to się dzieje często w wielu miejscach Wołynia lub Podola. Gubernia kijowska posiada kilka parafij ludnych i rozległych bardzo jak naprzykład Pohrebyszcze, Monasterzyszcze, Samgorodek i t. d. W gub. wołyńskiej kościół w Pulinach ma parafian 11.293, w Czudnowie 7,599, w Zwiahlu (Nowogród wołyński) 7.767 i t. d.

Co do liczby parafian (514.766), to jest ona tylko przypuszczalnie prawdziwą. Rzeczywista jest bezwątpienia znacznie większą i dochodzi trzech czwartych miliona. Nawet moskiewscy publicyści liczą w trzech południowo-zachodnich guberniach znacznie więcej katolików, niż podano w spisie powyższym. Liczbę np. parafian katolików w Kijowie rubrycela kościelna za r. 1882 wykazuje 5.788 t. j. o połowę mniej, jak podają publicyści kijowscy, choć naprawdę jest ona jeszcze o wiele wyższą.

Oprócz wyżej przytoczonych niedogodności, księża w dyecezji łucko-żytomierskiej są po większej części ludzie starzy, bo skutkiem długiego czasu, przez który seminarjum było zamknięte, nieprzybywali młodzi księża. Doszło do tego, że po parafiach musiano osadzać starych i zchorowanych zakonników, a na wikarych jeszcze wszędzie są wakanse. Trudno temu wszystkiemu odrazu zaradzić, ale stopniowo będzie można te braki zapełnić.

Niemniejszego znaczenia rzeczą jest podniesienie wykształcenia pośród duchowieństwa. Ogół tego stanu znajduje się w prawdziwym upadku moralnym i niskim bardzo poziomie rozwoju umysłowego. Oddając się wygodom i uciechom zmysłowym, pędzą tamtejsi księża gnuśny swój żywot. Nieliczne są tylko między nimi wyjątki, zasługujące na poważanie.

Strona materjalna duchowieństwa katolickiego na Rusi, gdzie parafianie są przeważnie szlachta, jest znacznie lepiej zabezpieczoną, aniżeli na Litwie lub w Królestwie, gdzie całą niemal parafię stanowi lud wiejski ubogi.

W obronie balu artystów i literatów w Krakowie wystąpiła gorąco *Nowa Reforma*. Przyznaje ona, że delegat komitetu, urządzającego zjazd artystów i literatów, udawał się do komitetu, zawiązanego dla zakupna obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem" na własność narodową — „gdy tenże komitet (dla zakupna obrazu) i bez balu ma zapewnione znaczne wpływy", z żądadaniem, aby cofnął swój projekt balowy ze względu na poczynione już przygotowania do balu artystów i literatów. Dalej zaś pisze *Nowa Reforma*:

„Powiadają zgodnie oba lwowskie dzienniki, że gdy uroczystości jubileuszowe mają cel narodowy i znaczenie narodowe — komitet zjazdu występuje z „tacką jałmużniczą", z żebraniną na cel prywatny.

„Protestujemy przeciw temu „celowi prywatnemu". Zaopatrzenie wdów i sierót po literatach i artystach — to cel w wysokim stopniu publiczny. Jeżeli na pensje po urzędnikach kraj płaci podatek — to dobrowolne dary na wdowy i sieroty po pracownikach pióra, pędzla i dłuta są dane na cel publiczny. Czyż nie robiono składek, gdy znakomici pisarze zostawiali po sobie wdowy i sieroty bez zaopatrzenia? Czyż świadomość takiego zaopatrzenia nie będzie zachętą do pracy i ulgą w ciężkiej nieraz doli? I kto to — kto nazywa ten fundusz celem prywatnym? Dziennikarze, ludzie pióra, literaci pracujący w redakcjach. Niepojęte!

„Protestujemy przeciw wyrażeniu — że literaci i artyści chcą „wyzyskiwać dla swoich (!!) interesów obchody, jakie się odbędą w Krakowie." Gdyby bal miał być dany w terminach objętych programami któregokolwiek z tych obchodów — byłby w tym zarzucie cień prawdy. Ale w trzy dni po zakończeniu pierwszego, w dwa dni po zakończeniu drugiego obchodu? Gdzież tu wyzyskiwanie? Kto po jubileuszu zostanie w Krakowie, uczyni to chyba już nie dla jubileuszów, bo te będą skończone, ale dla zjazdu, o którym od miesięcy wiadomo, że się odbędzie 14. i 15. września. Więc cóż tu mówić o wyzyskiwaniu?

„*Gazeta Narodowa* powiada, że komitet zjazdowy żądał, aby cel publiczny ustąpił prywatnemu. Że nie prywatnemu — udowodniliśmy. Zaś co do celu publicznego, jak zakupno obrazu, to przecież komitet zakupna sam najlepiej wiedział, czy stan funduszów pozwala na odstąpienie od balu czy nie. Jeżeli komitet się zgodził — widocznie o fundusze się nie obawia. Jakoż wiemy dokładnie, że fundusze napływają tak obficie, iż potrzebna suma będzie całkowicie pokryta. Komitet rozesłał tysiące arkuszów, ma na swem czele powagi, ma i potęgi finansowe, wszystkie Rady i Wydziały powiatowe po swojej stronie, składka rozpoczęła się pozycyą 5.000 złr. od Tow. wzaj. ubezpieczeń — czyż wobec tego bal był konieczny? Nam się zdaje, że nie i że w chwili, kiedy kraj składa kilkadziesiąt tysięcy na zakupno arcydzieła wielkiego mistrza, w tej chwili zebranie paru tysięcy za pomocą balu na to, aby owym licznym, skromniejszym, ale także wysoce zasłużonym, także pozbawionym i uważanym narodu dźwigającym, a nieraz o suchym kawałku chleba pracującym, aby im przynieść tę przynajmniej ulgę, żeby wdowy i sieroty po nich choć one nie miały pomocy — jest więcej niż sprawiedliwe. I gdyby z grobu wywołać króla Jana i zapytać go, czyby nie radził oddać czci wojownikom polskim. I gdyby zapytać mistrza Matejkę — z pewnością powiedziałby: uczciliście sztukę polską we mnie, uczcijcie sztukę i literaturę w tych, co po nich ja oddali wam całe życie swoje i całą swoją pracę.

„Spodziewamy się, że nasi lwowscy koledzy dobrze to wszystko rozważą i cofną porywczo poczynione zarzuty, a przedewszystkiem ten, ubliżający literatom i artystom polskim, a więc ubliżający i im samym, jakoby tu chodziło o cele prywatne."

Umieszczając chętnie uwagi *Nowej Reformy* przytoczone w obronie zaatakowanej przez nas strony, t. i. zwolenników projektu urządzenia w Krakowie podczas zjazdu wrześniowego balu na rzecz funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po artystach i literatach, w miejsce balu na rzecz zakupna pomnikowego dzieła sztuki, zostającego w związku z celem obchodu — pozostawiamy sąd o naszem wystąpieniu światłej i nieuprzedzonej publiczności. Z naszej strony oświadczyć musimy, iż nie odstępujemy od zdania, że uchylenie balu na rzecz zakupna obrazu Matejki dla balu na rzecz funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po artystach i literatach byłoby niestosownem. Zresztą obaczymy, jak tam się pomiędzy sobą pogodzą oba krakowskie komitety, gdyż teraz właśnie odbywają się rozstrzygające układy pomiędzy niemi. Co postanowią, będzie niezawodnie wynikiem porozumienia, w dobrej intencji obywatelskiej przeprowadzonego.

Właśnie donosi *Czas*, iż komitet obchodu Sobieskiego zamierza zamiast balu urządzić przedstawienie w teatrze na rzecz zakupna obrazu. *Czas* zapewnia, iż przedstawienie w teatrze jest zyskowniejsze pod względem pieniężnym niż bal. Niech i tak będzie!

Ziemie polskie.

Z dyecezji wileńskiej piszą do *Dz. Poz.*: Jakiego to rodzaju indywidua sprawowały obowiązki kapłańskie w dyecezji wileńskiej pod zarządem osławionego ks. Żylińskiego, i jakie zasiadały w tamtejszym konsystorzu, dowodzi wyrok biskupa wileńskiego księdza Hryniewickiego, wydany przeciw prałatowi Kopciechowiczowi, o którym już pisaliśmy.

Wyrok ten pisany naturalnie, jak wszystkie akta konsystorskie, w języku moskiewskim. Brzmi on w dosłownem tłumaczeniu jak następuje:

„W duchowno rzymsko-katolickim wileńskim konsystorzu wysłuchano: Przedstawienie Jego Ekscelencji biskupa z d. 24. lipca b. r. sub nr. 227 tej osnowy:

„Za niemoralne sprawowanie się, dochodzące do tego stopnia, że żony opuszczają już swych mężów, czego dowody niewątpliwe posiada Jego Ekscelencja, za nadużycie św. spowiedzi dla chuci cielesnych (*sollicicitatio ad turpia*), za świętokradzkie profanowanie tajemnic wiary i boskich obrzędów, Jego Ekscelencja z sumiennego swego przekonania, na mocy praw kanonicznych (*ex informatia conscientia*) d. 21. czerwca w obecności członków rzymsko-katolickiego konsystorza, zabronił prezesowi tegoż, prałatowi Aleksandrowi Kopciechowiczowi raz nazawsze wszelkich duchownych czynności w powierzonej Jego Ekscelencji dyecezji.

„A ponieważ tenże Kopciechowicz sam oświadczył w konsystorzu, że gotów złożyć swe duchowne dostojeństwo, byle mu było dozwolono mieszkać w swym majątku, a wreszcie w tych dniach wyraził życzenie przejść na kalwinizm, o co już poczynił kroki w wileńskiem reformowanem kollegium, a wskutek tego tenże Kopciechowicz nietylko pozbawił się duchownego dostojeństwa, lecz przestał być katolikiem, przeto Jego Ekscelencja wykluczywszy prałata Kopciechowicza z liczby kapłanów wileńskiej dyecezji, Jego Ekscelencja postanowił obwieścić to wszystkim dyecezjom carstwa.

„O tem wszystkiem obwieszcza Jego Ekscelencja konsystorzowi dla ogłoszenia w dyecezji.

„W zastosowaniu się do czego, konsystorz ogłasza wyrok ten duchowieństwu wileńskiej gubernii za pośrednictwem dziekanów, w lipcu 1883. r.

(Podpisano:) Asesor kanonik honorowy ks. *Urbanowicz*. Sekretarz ks. *Porazinski*."

Takim oto zacnym człowiekiem był prałat Kopciechowicz. Takich, jak donoszą, jest więcej, przed biskupem wileńskim stoi praca wyplenienia podobnych zbrodni z czasów zarządu dyecezji przez ks. Żylińskiego, który, jak wiadomo, nie ustępował w niczem takim Kopciechowiczom.

Ks. biskup wileński spełni ciężki swój obowiązek — jest bo kapłanem w całem znaczeniu tego słowa, a przytem posiada odpowiednią energję.

Pozbył się już stanowczo i ostatecznie ks. Sęczykowskiego, który, jak mówią, wysłany został do Taszkentu, zaprotegowany przez rząd na tamtejszego biskupa.

* * *

Z Dziany podaje *Wileński Wiestnik* przemowę marszałka szlachty powiatu dziśnieńskiego do wójtów gmin, w czasie rozdawania im żetonów na pamiątkę koronacji. „Wiecie co cesarz rozkazał abyście nie za to przewodnictwem marszałków szlachty. Takie nadzwyczajne cesarskie zaufanie skłania nas do powiedzenia wam kilku wyrazów. Doszły mnie wieści, że między włościanami są mało wierzący, którzy wierzą, że wójt nie wszystko donosi. Zapewniajcie ich, że znane słowa cesarza co do ziemi są te same, które wypowiedział niedawno jeszcze do włościan, gdzie przeszło 600 wójtów znajdujących się na uroczystości świętej koronacji, które powtórzono w rozkazie pana ministra spraw wewnętrznych i wydrukowano we wszystkich gazetach. Przytem nie grożcie tym, którzy nie wierzą, bo krzyczą przez głupotę, ale starajcie się ich przekonać, że jak ich grunta są nietykalne, tak samo i grunta większych posiadaczy ziemi są nietykalne. Taka jest wola cesarza, wola nieodwołalna."

Moskwa.

Mimo kilkakrotnie pojawiających się doniesień o aresztowaniu osób należących do sprzysiężenia nihilistycznego, zdawało się, a przynajmniej wierzyć chciano w Petersburgu, że energja hr. Tołstoja stłumiła i złamała ruch ten na długo, tak, że zawieszenie broni z obu stron — jakby to można twierdzić nawzajem — długo się jeszcze przeciągnie.

Tymczasem nagle moskiewską pocztą dochodzi nawet za granicę, nowe pismo partji nihilistycznej *Listok Narodnoj Woli* objętości 12 kartek. Po dwu latach przerwy, pismo to przypomina *Narodnoj Woli* w czasie jej rozkwitu, pod redakcją wysłanego obecnie na Sybir Michałowa. Artykuł wstępny „Z chwili" ma za motto słowa cara do najstarszego z deputacji chłopów na koronacji. Artykuł ten nie zarzuca carowi bynajmniej złej woli, jedynie niedarowaną nigdy niekonsekwencję i poddawanie się prądom kierujących sterem rządów. Tak za ministerjum Loris-Melikowa car był ożywionym najliberalniejszemi myślami, za Ignatiewa skłaniał się on ku oparciu swej władzy na ludzie, aż za Tołstoja stał się znowu manekinem bezmyślnym i wymówił słowa... które oddalić od niego muszą serca całego narodu, słowa, które kiedyś historja pamiętnemi głoskami zapisze.

Mimo to Tołstoj wyuczeniem cara owej mowy oddał — jak twierdzi *Listok* — partji rewolucyjnej wielką przysługę. W owej mowie widno było, że rząd zerwał z ulubionym dotąd i ciągle praktykowanym manewrem, negowania istnienia partji rewolucyjnej, a to niedobrowolne przyznanie jest świadectwem i ocenieniem siły stronnictwa ruchu.

Tem samem skłonieniem cara do wyraźnego wystąpienia przeciw propagandzie nihilistycznej nie zasłużył jedynie Tołstoj na podziękę ze strony tejże, lecz więcej jeszcze tem, że potęgą swego wpływu na chwiejność cara wywarł, że autokratyzm tego ostatniego nieprawnie już tylko w purpurę i wiek władzy, gdyż w miejsce jednowładztwa wstąpiła samowola oligarchii, (Tołstoj, Pobiedonoscew, Woroncow). *Listok* przechodzi szybko nad sytuacyą, jak Tołstoj zajmując cara bagatelami i drobnostkami, sam istotę władzy chwycił w swe towarzyszy i tych w całym Państwie, które uciska i znosi haniebne procesa przeciw Skarjatinie i innym podsądzanym osobistościom, państwo, które w swym manifeście koronacyjnym ukazał 10.000 takich, zwłaszcza dalej, lecz za to tysiące przestępców politycznych skazanie na śmierć w lochach i kopalniach Sybiru, państwo, które poddaje prasę pod knut i nahajkę, może tylko z trudem utrzymać pozór potęgi zapomocą dynamitu. Dlatego bowiem jest jedyną bronią słabszych przeciw przemocy". Cierpienia, jest następująca opowieść *Listka*: Na krótko przed wyjazdem cara na koronację, gdy świat cały mówił o zamierzonych zamachach na osobę cara, a policja, mimo uspakajających zapewnień prasy terorystycznej, w największej bywa obawie i kłopocie, zgłosił się do dyrektora policji niewiadomy człowiek, prawdziwy żołnierz, który oświadczył, że manifest koronacyjny dzieli wielu internowanym w twierdzy Petro-Pawłowskiej terorystom znaczne ulżenie. W skutek tego zapewnienie zakonnik dyrektora tem łatwiej, znanemi tylko sobie drogami, wolnych swych towarzyszy do spokojnego zachowania się w czasie koronacji. Teroryści spełnili to, co przyrzekli, ale car przyrzekł nic tylko, co obiecał? Niestety, słowa danego, jak widać, zapomniano tam w górze. (*Gaz. Krak.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 22 Sierpnia

* **Kurjerek.** Każdy sezon w mieście odbija się, rzec można, na murach i nadaje im właściwy koloryt. Obecnie rozpoczął się sezon szkolny, a jeden z najwygodniejszych pośredników reklamy (szczególnej dla nieczytających żadnej gazety) narożne mury, oblepione afiszami księgarskiemi, uprzedzają o tem mieszkańców na każdym kroku.

Jak wszędzie tak i tu wyszła się zmyśl reklamy na najrozmaitsze koncepta, a ponieważ przedewszystkiem imponują wielkie rozmiary i jaskrawe kolory, przeto w owych plakatach krzyczą tytuły książek szkolnych, zabijają wszelkie zapewnienia o „dobroci" i „wystałości" piwa, albo o „taniej i smacznej kuchni", jakie są nam przeznaczone. I gdyby nie to, że przy tych afiszach widnieją zawsze afisze z ogłoszeniami zabaw ogrodowych, możnaby prawie zapomnieć, że chwila, w której żyjemy, to sezon ogródkowy, dla którego pole otwarte na przeciętny Lwowianin, jest tak jednym z bliższych końca sezonu ogródkowego.

Istotnie sezon ten kończy się w sposób świetny. Pogoda stroi się obiecie znikającego lata, jest tak prześliczną, — że gdyby powołani swemi nazwami i wieczorami prawie przez poprzednie kapryśy w tem czasie dni szarych, smętnych i zimnych.

To też w tych dniach wynagradzają sobie Lwowianie stracone tego lata korzyści jak mogą — każdy w swoim zakresie. Ci, co się w mieście, kąpią się za wszystkie czasy, a wieczorami — pilnują, spacerują, pojąc się urokiem przedziwnych nocy księżycowych. Na tego kto bywa spis czynności komicznych w mieście używają przyjemności letnich, chyba że dodamy obowiązkowe niejako słuchanie produkcyj muzycznych na miejscach spacerowych, produkcyj wykonywanych przez kapele wojskowe, które w bieżącym sezonie w ogrodzie Miejskim i na górze Zamkowej, cieszyły się niezmiernem powodzeniem u miłośników muzyki na...wolnem powietrzu.

Dla ich wiadomości podajemy, że odtąd co czwartku produkować się będzie w ogrodzie Miejskim kapela Harmonii, rozpoczynając zawsze koncert o godzinie 5. popołudniu.

Orkiestra Harmonii grywała w bieżącym sezonie co dnia prawie w ogródku p. Grzywińskiego, ku ogólnemu zadowoleniu publiczności. Nie wiemy dla czego nastąpiło zerwanie układu między dyrekcją Harmonii, a dyrekcją *Etablissement* „Pod bratnią Zgodą", ale na każdy sposob będzie nam wolno przypuścić, że to właśnie zerwanie stało się powodem, iż „Harmonia" powróciła do zeszłorocznego zwyczaju wykonywania produkcyj w ogrodzie Miejskim. Tak, w tym roku już późno, ale zawsze wraca „Harmonia" do tej chwalebnej myśli, za którą Towarzystwo uzyska zapewne także pochwałę sejmu krajowego w formie subwencji na rok przyszły...

Program pierwszego koncertu, który się odbędzie jutro we czwartek o 5. godz. popołudniu w ogrodzie Miejskim jest następujący: 1. Marsz narodowy Pestla. 2. Uwertura Souppego. 3. Walce Pestla. 4. Cavatina z „Ernani", Verdiego. 5. Polka Mazurka Wrońskiego. 6. Jazda huzarów Spindlera. 7. Kadryle Helmesbergera. 8. Polka szybka Reha.

Wiadomości z bruku lwowskiego są dzisiaj nader skąpe. Ruch ten na bruku prawie żaden i gdyby magistrat, który ciągle jeszcze pracuje nad „regulacyą wysokości szyldów" w mieście, nie wysyłał swoich heroldów z bębnami, ogłaszających nazwiska, że szyldy, które nie wiszą ponad powierzchnią naszej matki ziemi w należytej wysokości, mają być usunięte, zamiast tego miasto nasze byłoby zupełnie zamarłego pozoru. Pozór ten wywołuje temperatura, dosięgająca w południe do 28 stopni, i zmusza mieszkańców do ukrywania się w domach. Właściciel, wprzód jeszcze opuścić się za poza obręb domowego ogniska, ale tylko w tym razie, jeśli to „ognisko" stanowi małeńka antytezę swej nazwy, i... ochoczo się tak pożądanym w tej porze roku chłodem.

Chłód w tej porze kanikuły jest rzeczą niezmiernie pożądaną, przydałby się też bardzo pewnemu brukowemu piśmiennikowi, który w kurjerkach stoi na jednej stopie z temperaturą, wskazywaną w termometrze. Dzisiaj nie mając już czem zapełnić swych szpalt, pomimo bielidłowego przedrukowania *Kurjera Warszawskiego* i całej naszej korespondencji z Łańcuta, umieścił jedną szpaltę napaści własnego wyrobu. Jedna z tych koleżeńskich elukubracyj pióra wypowiada się w tonie rodzaju święceń dotyczy naszego kronikarza. Właściwie napaść na płaską napaść, gdyż cały artykuł polem rozmaitych wycieczek, w którym zdaje, że się zastanawia, dlaczego *Gazeta Nar.* zmieniła sposób pisania Kroniki codziennej. Dziwi go to nieslychanie — bo jest „pogardy godnem, że się pisze tylko dla napisania zużywszy... tytulik!..." Potem szanowny właściciel wspomnianego pióra, a jak sam powiada: „jeden ze starych i doświadczonych literatów", zapytany przez kogoś, jak ocenić Kroniky w *Gazecie*, „po głębokim namyśle" odpowiada: „Jak mi się widzi, jest to nic innego tylko Lam, albo stary Kociszewski". Asocyacja myślowa, aparatu na spirytualistycznie jednego, a spirytystyczne drugiego ma pewne podstawy za sobą."

O ile znaczy ten końcowy nonsens, to głupstwo i stylistyczne, i logiczne i psychologiczne najcięższego kalibru — to jego rzeczą! Nie mamy chęci bowiem, ani przed czytelnikami, aby niepodpisany kronikarz dochodził tego nie będę. Opowiem tylko czytelnikom łaskawym niedawne zdarzenie prawdziwe:

Było to w pewnem mieście, nie powiem chyba jak się nazywa — w którem zakładano nowe pismo. Redaktor onego p. X. werbował współpracowników, a między innymi zgłaszał propozycye do młodego dziennikarza o „łaskawe współpracownictwo" w dziale kroniki miejscowej. Nie chcę powtarzać licznych pochlebnych kazidieł współpracy przez p. X przy tej sposobności i stop po współpracownika przyszłego. Taki jest właściwie bardzo szanowny jego, który napisał Kroniky a w roku zwlekał się z p. X. Ciekawsze rzeczy, nadające się do powieść, obrobienia a takie sprawozdania zabawne, bądź pan łaskaw napisać, pięknie i dobrze. Na co pan zasz wszystko dobrze pan jest jeszcze stary współpracownikiem... Nikt o tem, że pan to będzie wiedział, rzecz zostanie między nami..." Pomimo takich praw najlepszych przez młodego, jakie przyjętej jednak jak obstałego dotykania... Ale kronikarz nie dał się nakłonić sądnemi obietnicami i pisze dla p. X. nie napisuje... W kilka miesięcy później napisał ten, to jest kronikarz w tem czasie... i tak się skończyło tego samego kronikarza, — i tak się skończyło owa bardzo znana hisitorya żywota dziennikarskiego, która zamyka kurjerek dzisiejszy.

* **Teatr.** Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedja pp. Raymond i Ordonneau „Paryżanie na prowincji", osnutą jest jak z tytułu domyślać można na przedstawieniach paryskiego mieszczucha, jakich dowodzi na prowincyi. Pan Grandillon, który dorobił się na kramarstwie majątku sprzykrzył się Paryż, narzeka ciągle na Paryżan jako na ludzi z gruntu zepsutych, choć nawiasowo mówiąc, pod względem moralnym sam nie jest Katonem i z rodziną przenosi się do małej mieściny na prowincji. Ale tam dopiero przekonywa się, że na prowincji tak samo, a może jeszcze gorzej, nie wie co ze sobą robić, daje się wyzyskiwać zbankrutowanej szlachcie, zalecają mu się do żony i do córki, on sam z nawyczki, a po części z nudów zaczyna bałamucić się na starość, wreszcie przeprasza się ze światem paryskim i za paryżanina córkę swą wydaje. Temat ten dał autorowi sposobność stworzenia szeregu komicznych sytuacyj, nie zbyt wprawdzie zręcznie ze sobą powiązanych i nie dorównujących utworom takiego Gondineta, Labiche'a, Hennequin'a, lub Meilhac'a, ale częstokroć wcale zabawnych.

Przedstawienie, w którem głównych rolach brali udział panie Zapolska i Woleńska i pp. Zamojski, Kwieciński, Woleński i Kasprowicz wypa-

---

O ruchu umysłowym

na Ukrainie i pogranicznym Wołyniu i Podolu po roku 1815.

List Aleksandra Grozy.

(Dokończenie.)

Na pograniczu guberni podolskiej i kijowskiej były dwa punkta, dwa powiatowe miasteczka, gdzie obywatelstwo dla zabaw karnawałowych się zjeżdżało. Winnica i Machnówka. W Winnicy stary prezes Ksawery Szczeniowski człowiek szanowny, niezmiernie towarzyski, kochany od obywateli, i mający prześliczną córkę (później w zamężciu hrabinę Aleksandrowę Chodkiewiczową) a w Machnówce konstytujący tam oddawna jenerał dywizji kniaź Sibirski, człowiek uprzejmy, w najprzyjaźniejszych będący stosunkach z obywatelstwem; tak oba umieli zachęcić gości i utrzymać harmonję i porządek w towarzystwie licznem i różnorodnem, iż się tu chętniej i tłumniej niż gdzieindziej zbierano. Około tego czasu, zaczęli księgarze z brykami naładowanemi książkami jeździć po kraju. Pomiędzy bardziej znanymi byli Lech z Krakowa, i Rzymski, mieszkaniec Lubaru. Lech miał maleńką księgarenkę z nabożnych książek złożoną, w Winnicy nabył po zmarłym tamtejszym księgarzu drugą, a ożeniwszy się z jego żoną, otworzył tu skład książek polskich, dość obfity; sam nie przestał jeździć po kraju, a żona, potem pomocnik jego Derewiński, prowadzili handel w Winnicy. Derewiński jakiś czas dobrze służył Lechowi, ale później wplątawszy się w jakiś fatalny romans rozpił się, oszalał i umarł. Lech był kulawy, i Derewiński kulawy; jakiś dowcipniś napisał epigram:

„Kulawy kulawego po świecie prowadził,
Kulawy kulawego w księgarni posadził,
Idzie handel kulawo — bo jeden kulawy,
Dwom razem lepiej było dla handlu i sławy.

Handel Lecha po jego śmierci przeszedł w inne ręce. Po 1863 roku w Winnicy upadła księgarnia. Owi przejezdni księgarze zaglądając do dworów i dworków, zaczęli kusić do kupowania książek, mając protektorów w młodzieży, co szkoły ukończyła i inaczej się już na nie zapatrywała. A i same książki przybierały postać coraz powabniejszą, jak np. „Spiewy historyczne" Niemcewicza. Uwielbienie dzieła było powszechne. Autor naraz chwycił wzrok, słuch i serce narodu. Wstrząsał je, jeżeli wśród zabaw zadrzemały lub ostygły. Warszawskiej edycji książki zaczęły się od innych wyróżniać formatem, czystością druku, papierem. „Numa Pompiljusz", „Gonzalw z Korduby", „Dwie matki rywalki", musiały ustąpić „Janowi z Tęczyna", „Pojacie", „Malwinie", „Julii i Adolfowi i dowcipnym powieściom Skarbka. Dzieła treści historycznej i naukowej z każdym rokiem rosły. „Podróż Lacha Szyrmy po Anglii i Szkocji" z rąk sobie wyrywano.

Miałem w ręku rękopism jednego z celujących uczniów szkoły humańskiej, który przed 1812 rokiem studja ukończył. Był to wybór poezji, ułożony przez któregoś z nauczycieli tejże szkoły. Zawierał on kilka pieśni i trenów Jana Kochanowskiego, parę sielanek Szymonowicza i Zimorowicza, „Pacierz staruszka" i satyrę „Chudy literat" Naruszewicza; Krasickiego niektóre bajki, satyry, listy, a nawet wyjątki z „Monachomachii; z Karpińskiego dwie sielanki i wiersz „Głos zabitego do sądu i do wolności"; z Koźmiana kilka ód, pieśni i bajek; z Węgierskiego czwartą pieśń Organów; z Niemcewicza bajki, elegia „Wiosna", dwie dumy historyczne — wyjątki z „Iljady" przekładu Dmochowskiego i wyjątki z „Sybilli" Woronicza. Utrzymywano, że ten zbiorek był zrobiony przez księdza Hryniewieckiego, który sam który sam pisywał wiersze.

Szkoła humańska miewała niepospolicie uzdolnionych nauczycieli poezji i wymowy, jak ksiądz Michalski, później rektor tejże szkoły, wzięty swego czasu kaznodzieja. Mam jego kazanie na pogrzebie Szczęsnego Potockiego miane, i przekład prozą tragedji Alfierego, Meropa. Po nim nastąpił ksiądz Hryniewiecki, potem Skibowski, nakoniec Teleżyński, lingwista, — estetyk, kolega Mickiewicza w uniwersytecie wileńskim: ale tylko w przeznaczeniu księdza Skibowskiego było, mieć takich uczniów jak Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Michał Grabowski i Jan Krechowiecki. Blizcy wiekiem, usposobieniami, tu się na całe życie złączyli z sobą ogniwami przyjaźni. Rzekłbyś, w Humaniu zstąpił na nich duch boży, a miłość rzeczy ojczystych zapaliwszy ich serca, stała się dla nich niewyczerpanem źródłem tak w poezji jak i w prozie. Opuściwszy Humań, zeszli się w Warszawie, aby na tem terytorjum stoczyć zwycięzką walkę z pseudo-klasykami i dać początek i wzrost nowej gałęzi naszej poezji zwanej „ukraińską".

W Winnicy po nauczycielach z akademii krakowskiej, przybyli z Wilna: Jagiełło, tłómacz Liwiusza — Zienowicz, potem profesor chemii w Krzemieńcu, którego systemata u jednych podziw, u drugich uśmiech obudzały. Uldyński, także przeniesiony do Krzemieńca, uczony, wymowny, z wielką korzyścią wykładał historję powszechną.

Jan Styczyński, pisarz mierny, ale nauczyciel gorliwy i dobry, umiał wzbudzać emulację między młodzieżą i zachęcać do pióra; korzystał z seksternów Euzebiusza Słowackiego i w swych sądach nie podniósł się wyżej nad Boaleua i Laharpa. Zajmował się poszukiwaniami bibliograficznemi i historję literatury polskiej Bentkowskiego znacznemi wzbogacił dopełnieniami. Do wzorów, jakie przy szkole humańskiej wymieniłem, dodał: wyjątki z tragedyj Felińskiego, Kropińskiego, Emroda uważał za utwór arcydoskonały. Wyjątki dawał z Wężyka „Okolic Krakowa", z „Ziemiaństwa" Delila w przekładzie Felińskiego; Trębeckiego „Zofijówkę" chwalił, ale z niej wzorów do nauczenia się na pamięć nie udzielał. Ody Koźmiana i Osińskiego „Do Kopernika", uważał za najwyższy szczebel poezji lirycznej. Po Styczyńskim nastąpił Jan Zakrzewski, współkolega Mickiewicza, wielostronnie wykształcony, znał języki angielski, włoski, niemiecki. Idąc w ślady swego profesora Leona Borowskiego, trzymał się jak on w wykładzie estetyki Eszemburga. Mówił o Szleglach, Buterweku, Zulerze, Sismondim, Zenżene. Czytywał w swym przekładzie z tych teorytetyków i estetyków rozprawy i pojedyńcze ustępy, a także Brodzińskiego rozprawy o klasyczności i romantyczności; uwielbiał jego „Wiesława" i deklamował. Mickiewicza nazywał największym poetą polskim. Trembeckiego dykcję wysoko cenił.

W Krzemieńcu, po Euzebiuszu Słowackim, Alojzym Felińskim i księdzu Osińskim, objął katedrę retoryki i poetyki oraz literatury Józef Korzeniowski. Uczeń krzemienieckiego liceum, zdolności górujących, z gruntowną znajomością wielu języków, i sam stał się jednym z pierwszorzędnych pisarzy polskich. A tak w trzech znaczniejszych szkołach na Ukrainie, Podolu i Wołyniu przed 1830 r. znaleźli się ludzie, którzy swą nauką i zdolnościami dzielnie wpłynęli na rozwój nowszych pojęć i zamiłowanie w literaturze.

Przy rozbiorze kraju, na parnasie tych prowincji figuruje Dyzma Bończa Tomaszewski, autor bardzo miernych zdolności. który w swem Ziemiaństwie, najlepszem dziele jakie utworzył, w setnych przypiskach popisywał się z tem tylko, że znał Wirgiljusza, Horacego, Owidjusza i innych rzymskich poetów; że z nich całą dłonią brał, co się tylko wziąść dało. Gdyby dziś komu przyszła myśl wydać bibliotekę pisarzy wołyńsko-podolsko-ukraińskich, i w dwustu tomach onejby nie pomieścił, a jakiejby te były wartości! dość wymienić nazwiska: Woronicza, Rakowieckiego (autora „Ruskiej Prawdy") Czackiego, Felińskiego, Malczewskiego, Bohdana Zaleskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Michała Grabowskiego, Olizarowskiego, Gosławskiego, Korzeniowskiego, Juliusza Słowackiego, Michała Czajkowskiego, Henryka Rzewuskiego, Przeździeckiego, Zenona Fisza, ks. Hołowińskiego, Marcinkowskiego, Walerjana Wróblewskiego, Mikołaja Malinowskiego i wielu innych. Lecz co to przechwalać się zbiorową produkcją 200 tomów, kiedy dziś niejeden autor sam więcej wyprodukował. Prawda, nasze byłyby kompakt jak w edycji nowej dzieł Korzeniowskiego — ale zawsze nie dorównałyby 1.200 tomików Dumasa. Możeby nasze okazały się więcej treściwe, więcej pełne prawdy, a w geniuszu poetów djamentowej cenności; ale zawsze nie 1.200. Chyba, gdyby nam było można dołączyć utwory J. I. Kraszewskiego, który większą połowę swego życia w pośród wołyniaków i na Wołyniu przepędził: to możebyśmy się z Dumasem numerycznie porównali. (*Kraj.*)

dło dobrze, należałoby tylko tempo przyspieszyć, bo w sztukach tego rodzaju nie opartych na głębszych motywach główną rzeczą jest przyspieszone tempo i werwa.

* **Szkoła muzyczna.** Odbieramy zawiadomienie że szkoła muzyczna p. Ludwika Marka rozpoczyna kursa z dniem 1. września.

Gra fortepianowa podzieloną jest na trzy oddziały: 1. Dla początkujących. 2. Wyższy. 3. Do wydoskonalenia gry. W tem roku otworzony będzie również kurs nauki śpiewu solowego pod kierownictwem dyrektora. Przeszłoroczny popis tej szkoły najchlubniej świadczy o umiejętnem wyrobieniu i postawieniu głosów. Bliższe szczegóły i Statut otrzymać można w szkole przy ulicy Teatralnej liczba 10.

* **Szkoła im. Czackiego.** Wpisy do szkoły etatowej im. Czackiego rozpoczną się dnia 28 b. m. i odbywać się będą w zwykłych godzinach urzędowych w kancelarji dyrekcji pl. Gołuchowskich l. 9. na I. piętrze.

* **Sobiesciana.** Komitet wystawy zabytków z czasów króla Jana III. pracuje obecnie nad ułożeniem systematycznego katalogu wystawy.

Z uwagi na krótkość czasu i potrzebę rozpoczęcia druku owego katalogu, komitet upraszа o jak najrychlejsze nadsyłanie zgłoszonych przedmiotów.

W interesie sprawy wystawy, oraz samych nawet wystawców, racz(ą) polskie dzienniki powtórzyć niniejsze przypomnienie.

Kraków d. 18. sierpnia 1883 r.

Z Komitetu Wystawy.

* **Program Komitetu** miasta Stanisławowa dla obchodu uroczystości 200-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla Jana III.

1. Jedenastego września 1883 wieczorem za staraniem oddziału Towarzystwa pedagogicznego stanisławowskiego:

a) Odczyt o królu Janie Sobieskim.

b) Stosowna do uroczystości deklamacja.

c) Przedstawienie amatorskie — lub obraz z żywych osób przy oświetleniu ogniem bengalskim.

Osobne ogłoszenie poda bliższe szczegóły. Wstęp do sali za opłatą. Dochód czysty przeznaczony na „zakupno obrazu Matejki: „Sobieski pod Wiedniem."

2. Dwunastego września 1883 rano:

a) pobudka i wystawienie portretu króla Jana III. na ratuszu.

b) nabożeństwo w kościele łacińskim, w cerkwi ruskiej i w kościele ormiańskim, a w miarę możności i przy sprzyjającej pogodzie obrzęd kościelny połączonych wszystkich trzech obrządków pod gołem niebem na placu Ferdynanda I.

c) nabożeństwo w synagodze.

3. Po nabożeństwie śniadanie dla ubogich miasta, na placu Potockiego.

4. Popołudniu o godzinie 3. festyn ludowy w ogrodzie na wałach Hetmańskich.

a) Stosowna przemowa po polsku i po rusku;

b) ugoszczenie zaproszonych gości;

c) muzyka i tańce;

d) estery słupy do włażenia z nagrodami;

e) rozdział broszur, obrazków i medalów pamiątkowych;

f) sztuczne ognie;

g) ze zmierzchem oświetlenie ogrodu elektryczne.

5. Wieczorem oświetlenie portretu króla Jana III. na ratuszu. Korowód z pochodniami i z muzyką.

* **W letargu.** Śmierć pozorna, czyli tak zwany letarg, choć rzadko — wydarza się jednak ciągle, a przybiera zazwyczaj tak zupełne rzeczywistej śmierci cechy, że nawet biegły lekarz różnicy dostrzedz nie może. Jeden z takich wypadków wydarzył się w zeszły piątek w Warszawie. Pewna kobieta, z zamożniejszej sfery, po długiej chorobie, gasnąc stopniowo, umarła wreszcie w przytomności rodziny i leczącego ją doktora, który fakt śmierci skonstatował stanowczo.

Jak zwykle, w takich smutnych wypadkach, stroskana rodzina, opłakując zgon zmarłej, poczyniła jednak natychmiast wszelkie przygotowania do pogrzebu — a przedewszystkiem przystroiwszy do trumny zwłoki nieboszczki, miała je nazajutrz rano przenieść do kościoła.

Tymczasem jednak, przez noc, zwłoki te umieszczono na sofie, w zwykłej, na wznak leżącej pozycji.

Nazajutrz jednak, zaraz od samego rana — rodzina zmarłej przerażoną została okropnym krzykiem służącej, która wszedłszy do pokoju, gdzie leżały zwłoki jej pani, spostrzegła mniemaną nieboszczkę, przewróconą na bok, z oczami otwartemi, która skinieniem ręki wzywała ją do siebie...

Domyśliwszy się, że to był letarg tylko, otoczono wskrzeszoną nieboszczkę staraniami wszelkiemi i posłano natychmiast po doktora, który ma podobno nadzieję przywrócić zbudzoną z letargu pacjentkę do zupełnego zdrowia.

Wobec takiego faktu, nastręcza się pytanie, czy nienależałoby, w razach wątpliwych, zamiast odsyłać zbyt spiesznie, ciała świeżo zmarłych osób do kościołów — zatrzymywać je aż do chwili pogrzebu — w domu, urządziwszy baczny dozór nad niemi?

* **Na pomnik Winnickiego** Tomasza otrzymaliśmy od p. inspektora Czerszyka 2 złr. Ogółem z poprzedniemi 152 złr.

* **Jutro** we czwartek: św. Filipa; — św. Ewpla ar.

* **Wiadomości policyjne** z d. 22. sierpnia. Skradziono panu A. S. z pomieszkania l. 8. ulica Jagiellońska budzik z porcelanowym cyferblatem.

Złożono w policji portmonetkę z kwotą 3 zł. 2 kr. i dwiema kartami jazdy koleją wydanemi dla J. Michlowskiego.

Odebrano w podejrzanem posiadaniu będący odlew na pompie, wielki, blaszany.

* * *

* **Nekrolog.** W poniedziałek dnia 20. sierpnia odprowadziliśmy na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Michała Oleksińskiego, dawnej właściciela Tuturkowic pod Sokalem, od lat siedmiu zamieszkałego we Lwowie. Deputacje rady powiatowej sokalskiej, rady miejskiej, szkoły wydziałowej, towarzystwa zaliczkowego, straży ochotniczej sokalskiej, oraz liczne grono krewnych przyjaciół i dawnych towarzyszów zmarłego, pomiędzy którymi niech nam wolno będzie wymienić J. E. dr. Smolkę, towarzyszyły trumnie zmarłego. Myśl jego i serce całemu narodowi, działalność zaś jego oddana była przedewszystkiem przez czas długi sprawom powiatu i miasta Sokala, liczne zaś deputacje obecne na pogrzebie świadczyły, że ta działalność w żywej i wdzięcznej została tam pamięci. Zmarły urodził się roku 1813-go w Drohobyczu, gdzie ojciec jego był adwokatem i burmistrzem; studja prawnicze ukończył w Ołomuńcu, ale praktykę urzędową wnet porzuciwszy, osiadł w odziedziczonym majątku, zajmując się gospodarstwem, nauką i sprawami kraju.

W wypadkach roku 1848 brał udział żywy, tak że i jego nie minęło więzienie, a zaznaczyć należy, iż on był ostatnim prezesem rady narodowej w Żółkwi. Liczne wypadki śmierci w rodzinie spowodowały go, iż przeniósł się na mieszkanie z Tuturkowic do Sokala, gdzie go też zastał rok 1863. Służył wtedy narodowi, czem mógł, staraniem, pracą, zdrowiem i znaczną częścią swego majątku. Po tych wypadkach oddał się znowu więcej nauce, o ile na to bardzo skołatane zdrowie pozwalało, oraz sprawom publicznym powiatu i miasta, był bowiem przez czas niejaki marszałkiem rady powiatowej, oraz burmistrzem miasta Sokala przez lat dziesięć. — Za jego to urzędowania zorganizowano szkołę wydziałową, szkołę dla dziewcząt, towarzystwo zaliczkowe i straż pożarną, o wiele innych ulepszeniach nie wspominając.

Szkoła przedewszystkiem miała w nim gorliwego opiekuna, starał się dla niej o zbiory naukowe, przeznaczając na to nawet pensję swoją i dawał je ze swoich zbiorów, mnóstwo cennych darów. Pominąć tego milczeniem nie należy, że to był człowiek nie tylko światły, ale uczony i to bardzo wielostronnie uczony. Chemja, mineralogja, botanikę, fizykę, wszystkie zgoła nauki przyrodnicze znał tak, jak specjalista, a dziwniejsza jeszcze, że ztym kierunkiem naukowym łączył drugi rzadko w parze z nim idący, mianowicie wielkie znawstwo sztuki, t. j. malarstwa, rzeźby, architektury i ceramiki. W tych wszystkich gałęziach wiedzy nie był tylko, jak się często zdarza płytkim dyletantem, ale znał je przedmioty dokładnie. W ostatnich latach przed śmiercią zajmował się chętnie badaniami nad początkiem narodów słowiańskich, przy czem brał za podstawę Herodota. Takie studja były mu zajęciem i osłodą w ciągu długotrwałej choroby. Jeżeli wartość umysłu jego była wielką, to nieskończenie większą była wartość serca jego.

Do tej rzadkiej [illegible] dla przyjaciół, ale dla bliźniego w ogóle był z poświęceniem prawie nieograniczonem, z prawością stałą, a charakteru czystą, jak szczere złoto, wszystkie zaś te zalety otulone i niemal zakryte były szczerą prawdziwą skromnością, nieświadomą prawie swej ceny. Ztąd też imię jego ani tak jest głośnem, ani stanowisko tak było wysokiem, na jakie ze wszech miar zasługiwał, chociaż posiadając nieograniczone zaufanie swoich współobywateli, byłby mógł godnie piastować bardzo wysokie dostojeństwa, gdyby mu słabość była pozwalała, albo gdyby mu na tem było zależało.

Wszelakoż życia ten nie stracił kto swój obowiązek zawsze wypełniał, ś. p. Michał Oleksiński pełnił zaś na każdem stanowisku, które mógł przyjąć, więcej niż obowiązek, to też pamięć jego ze czcią wspominaną będzie przez wszystkich, którzy go znali a takich jest bardzo wielu, miasto Sokal zapisze w rzędzie najlepszych prezesów rady swojej, powiat zaś i kraj w rzędzie tych dzielnych obywateli, którzy najgorliwiej walczyli wtedy, kiedy walka o prawa narodowe i krajowe z wielkiem była połączona niebezpieczeństwem.

* * *

— **Skałat** d, 20. sierpnia. I w naszym powiecie zawiązał się komitet pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej ku uczczeniu 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia, a ponieważ takowy uchwalił na jednem ze swych posiedzeń podział pracy w tym względzie, przeto utworzyły się trzy lokalne komitety, a to w Skałacie, Grzymałowie i Podwołoczyskach, których zadaniem będzie postarać się o to, ażeby obchód ten jak najuroczyściej mógł wypaść.

Wybór przewodniczacych lokalnych komitetów daje rękojmię, że dzień ten pamiątkowy w całym powiecie wypadnie świetnie, oczywiście o tyle, o ile uzbierane składki dobrowolne dostarczą funduszów na to.

Za udanie się programu uroczystości w Grzymałowie i Podwołoczyskach wobec miejscowych stosunków ręczyć prawie możemy, skoro przewodniczącymi komitetów lokalnych są ludzie nietylko znanej dobrej chęci lecz i pełni energii pp. C. i S., a co się tyczy Skałatu, to i nasza mieścina nie pozostanie w tyle, zwłaszcza, iż dla samego *decorum* jako siedziba władz rządowych i autonomicznych w powiecie, postara się o to, aby pod względem przynajmniej zewnętrznej prezentacji nie dała się zawstydzić Grzymałowowi i Podwołoczyskom, a to tembardziej, skoro do lokalnego komitetu należy i dr. M. Rosenstock właściciel Skałatu, który zawsze i wszędzie, gdzie tylko chodzi o jakikolwiek dowód okazania swych uczuć patrjotycznych, nie w idealnem, lecz w praktycznem pojęciu rzeczy nietylko, że nie pozostawał w tyle w obec swych współobywateli i sąsiadów o miedzę — ale rzec można — dawał dowody takiej cichej a skromnej ofiarności obywatelskiej — jakiej w obecnych czasach rzeczywiście trudno się spodziewać. — O tem wiele — a wiele mówić mogą najprzód biedni w powiecie i w samem mieście Skałacie — a poświadczyć może reprezentacja powiatu i gminy tutejszej.

Wczoraj naprzykład przypadkowo dowiedziałem się, iż teść jednego z panów Rosenstoków, p. B. z Warszawy, odwiedziwszy swą córkę — odjeżdżając do domu złożył dla biednych bez różnicy wyznań w Skałacie kwotę 700 zł. w ręce odpowiednie t. j. reprezentantów władz autonomicznych. Fakt ten różni różnie tłumaczą — ja zaś tłumaczę sobie tak — że bez względu na to coby mogło być pobudką do tego szlachetnego czynu p. B. — w każdym razie co dobre i szlachetne w swych skutkach — tem zawsze zostanie; a więc miło mi podziękować p. B. imieniem biednych i możliwie chorych szpitalnych w Skałacie za jego ten ludzki dar miłościwy i ofiarność obywatelską.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta jako opał. Od p. Adolfa Müllera, właściciela kopalni w Słobodzie Rungórskiej, otrzymujemy następujące pismo, na które zwracamy uwagę pp. techników:

Słoboda Rungórska d. 9. sierpnia. Już od 2 tygodni opalam maszynę moją surową naftą i przy obliczeniu pokazał się rachunek o 65 proc. taniej niż drzewem. A że w teraźniejszym czasie coraz to większą odgrywają rolę kopalnie naftowe i produkcja nafty się wzmaga a pole zbytu zamiast się powiększać, znacznie się zmniejsza; otóż starałem się koniecznie doprowadzić do tego, aby można naftą surową opalać maszyny parowe i spodziewam się, że wkrótce doprowadzę do tego stopnia, jak już próby okazały, że 1 kilgr. nafty surowej wystarczy do opalenia t. j. do ogrzania jednego pokoju.

Przyrząd mojej konstrukcji jest zupełnie odmienny od przyrządów używanych w Moskwie głównie na parowcach na morzu Kaspijskiem; mój aparat da się zastosować nie tylko do kotłów cylindrowych ale głównie do lokomotyw kolejowych, do lokomobil i destylarń Ponieważ można regulować dowolnie, i rzucać może płomień egzentrycznie, podłużnie, rozetowo, zależy tylko od tego, jakiego ognia potrzeba i do jakiej pracy. Gaszenie ognia następuje w jednej sekundzie tak samo do rozpalenia wystarcza jedna zwyczajna zapałka.

Co do kosztu to miejscowa cena drzewa opałowego jest 10 złr wraz z porznięciem parową maszyną, a zwykle potrzebowałem jeden sąg czyli 4 metry drzewa do opalania maszyny przez 24 godzin, zatem koszt wynosił na dobę 10 złr., nielicząc piły cyrkularnej i usługi; dziś używam niespełna 100 kilgr. nafty surowej, że zaś cena jej jest obecnie 3 złr. 50 ct, zatem o 65 proc. taniej niż drzewem i mam tę dogodność że nie potrzebuję piły cyrkularnej, pasów i zużycia pary przy rznięciu drzewa, a co więcej, że nie istnieje niebezpieczeństwo kalectw dla robotników, jakie przy pile cyrkularnej tak często się zdarzają.

Wkrótce spodziewać się można, że wszystkie destylarnie zaprzestaną destylować naftę w skutek wysokiego podatku konsumcyjnego. Otóż głównem dążeniem naszem być powinno, aby otworzyć nowe pola zbytu nafty surowej.

Wiedeń dnia 20. sierp. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 960, węgierskich 2239, niemieckich 204 — razem 3403.

Galicyjskie woły 63 do 65 zł.; wyborowe do $66^{1}/_{2}$ zł.; — węgierskie 62, do 65 złr. — ct.; — wyborowe $55^{1}/_{2}$ do 66 złr. — c.; — niemieckie 60 do 66 złr. za 100 kilo mięsa.

Galicyjskie woły z paszy płacono 55 do 58 i 60 złr.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 22. sierpnia. (Pryw). Pogłosce o podaniu się do dymisji br. Winklera, prezydenta Krainy, zaprzeczają urzędowo.

Wiedeń d. 22. sierpnia. (Pryw.) Wczoraj odbyła się tutaj węgierska narada ministerjalna, w której uczestniczyli także minister dla spraw kroackich br. Bedekowicz i ban kroacki hr. Pejacewicz. Dzisiaj dalszy ciąg narady. Przedmiotem jest tylko sprawa kroacka. Zdaje się, że Madiary będą musieli ustąpić.

Wiedeń d. 21. sierpnia. Król serbski odwidził ministra spraw zagranicznych Kalnokiego i długi czas u niego zabawił. Wieczorem był na na wystawie elektrycznej.

Król rumuński przybędzie d. 24. b. m. wieczór i zajedzie do burgu.

Wiedeń d. 21. sierpnia. *Wiener Abendpost* oświadcza, że wszystkie doniesienia pism dzisiejszych co do prezydenta Krainy, br. Winklera, żadnej zgoła nie mają podstawy.

Budapeszt d. 21. sierpnia. *Ungarische Post* donosi z Zagrzebia: Według wiadomości prywatnych wiele było przesady w opisach niepokojów, zaszłych na prowincji. Pokój wraca zwolna. Czeladnik stolarski, zraniony podczas zaburzeń w Zagrzebiu, w których nie brał udziału, umarł; komitet obywatelski zaręczył, że podczas pogrzebu porządek będzie utrzymany. Na odbytej konferencji odczytano deklarację Rady miejskiej i komitetu obywatelskiego tej treści: „Powodem wzburzenia między ludnością było wywieszenie tablic urzędowych z napisami madiarskiemi obok kroackich. Ludność najzupełniej szanuje herb wspólny, i obie korporacje dają wszelką rękojmię utrzymania pokoju, jeżeli jak wszędzie tak i tutaj na gmachach urzędów skarbowych wywieszone zostaną tablice urzędowe z wspólnym herbem państwowym a napisem kroackim.

Rada miejska i komitet obywatelski udają się tedy do bana z prośbą o cofnięcie rozporządzenia, mocą którego mianowany został dla Zagrzebia komisarz rządowy". Deklaracja ta została jednogłośnie przyjęta, i wysłano z nią deputację do szefa sekcyjnego Żiwkowicza (ban jest obecnie we Wiedniu; p. r.), który przyrzekł, że te życzenia niezwłocznie zakomunikuje banowi. Niemniej też i ton pism kroackich jest nadzwyczaj pojednawczy.

Aleksandrja d. 21. sierpnia. Jutro odchodzi 300 żandarmów do Suakim, w celu uśmierzenia Beduinów, którzy stoją po stronie fałszywego proroka.

Paryż d. 21. sierpnia. Sesja rad jeneralnych otwartą została bez przypadku. Komisarz wojskowy Harmand w telegramie do ministra marynarki konstatuje, że do 13. bm. nie zaszło nic ważnego w Tonkinie.

Berlin d. 21. sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza zwołanie rady związkowej na 27. a rajchstagu na 29. bm.

Rzym d. 22. sierpnia. Najznakomitsze dzienniki tutejsze podają w całości lub w wyjątkach pismo papieża do kardynałów, komentując je ogółem życzliwie i konstatując wzniosłe idee teraźniejszego papieża.

Petersburg d. 22. sierpnia. *Nowoje Wremia* oświadcza, że Hurko wcale nie miał mowy, o jaką go posądzają, i podaje tekst mowy całkiem niewinnej, którą jakoby Hurko odpowiedział na powitanie warszawskiego kasyna moskiewskiego.

Londyn d. 22. sierpnia. Izba lordów odrzuciła w drugiem czytaniu 52 głosami przeciw 32 ustawę o irlandzkich spisach wyborczych, a 43 głosami przeciw 31 ustawę o utworzeniu ministerstwa dla spraw szkockich. — W Izbie posłów cofnął rząd projekt ustawy o trybunale appelacyjnym dla spraw karnych; a na zapytania oświadczył, że na teraz uważa remonstrowanie u mocarstw obcych z powodu premij na wyrabianie cukru za niewłaściwe.

Berlin d. 22. sierpnia. *Nord. Allg. Ztg.* wskazuje na przechodzące wszelką miarę podżegania dzienników francuzkich przeciw ościennym Niemcom, i na nieskończoną gwałtowność mowców wzywających do odwetu przeciwko Niemcom. Tak więc okazuje się Francja jedynem państwem, stale zagrażającem pokojowi Europy. Taki stan rzeczy nie może trwać długo bez ciężkiego narażenia pokoju, albowiem czembardziej wzbiera fala namiętności, które bezsumienna agitacja dla swoich różnorakich celów niezmordowanie podżega, tem mniej można przewidzieć, czy w ogóle i dopóki można ją będzie powstrzymać w obrębie pozornego pokoju.

Londyn d. 22. sierpnia. W kopalniach węgla w Freorky (w południowej Wallii) był wybuch gazów. Zabitych jest 30 ludzi.

Kair d. 22. sierpnia. Zeszłej doby zmarło na cholerę tutaj 3 a na prowincji 193 osób.

Londyn d. 22. sierpnia. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się wczoraj popołudniu pod przewodnictwem Granvilla zebranie członków konferencji dunajowej celem ratyfikowania traktatu dunajowego. Tureccy delegaci i jeden jeszcze delegat nie otrzymali jeszcze pełnomocnictwa do podpisania traktatu, reszta delegatów podpisała. Dalsze zebranie wszystkich delegatów nie będzie potrzebne.

* * *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Wiedeń 21 sierpnia. Cesarz w mundurze marszałka polnego przy wstędze orderu Takowa, w towarzystwie adjutanta swojego hr. Rossenberg zrobił o godzinie 11 królowi serbskiemu wizytę, którą tenże w towarzystwie jenerała Catargi zaraz odwzajemnił.

Wiedeń 21. sierpnia, Namiestnik Morawy otrzymał godność tajnego radcy. Minister Bedekovich i ban Kroacji Pejacsevich przybyli wczoraj wieczór, ministrowie Tisza i Szapary dzisiaj rano. O godzinie pierwszej z południa odbędzie się rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza przy udziale powyżej wymienionych dostojników w sprawie rozruchów w Zagrzebiu. Zebranie zaś rady wspólnych ministrów nieprawdopodobne.

Berlin 21. sierpnia. Według dotychczasowych zarządzeń przybędzie król hiszpański z orszakiem dnia 19 września do Frankfurtu; odwidzi cesarza niemieckiego w Hamburgu d. 20, gdzie do 30 będzie obecnym manewrom.

Wiedeń 20. sierpnia.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	78 70	78 85
" " w srebrze 5 "	79 40	79 60
Losy 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 50	121 —
" 1860 " 500 " " " 5 "	133 75	134 25
" 1860 " 100 " " "	140 —	140 50
" 1864 " 100 " " "	170 —	170 50
Listy ust. dom po 120 zł. 5 pr.	148 25	149 —
Renta złota 11 pro.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 0	99 60
Bukowińskie	99 —	99 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 —	120 10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	139 75	140 25
Węgierska poż. po 100 złr.	114 —	114 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	111 50	112 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	306 50	307 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	295 40	295 70
Zakład kred. węgier. 200 zł.	296 50	297 —
Niższo-austr. eskont. po 500 złr.	862	868 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	838 —	839 —
Unionsbank po 100 złr.	114 40	114 70
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 50	147 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 50	106 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 50	170 —
Elżbiety " 200 " "	225 25	225 75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2667	2670
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	199 50	200 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	297 25	297 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	— —	— 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	168 75	169 25
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	201 25	201 75
" " l. B. " 200 "	218 25	218 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168 —	168 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164 50	165 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317 75	318 —
Südbahn po 200 zł. sr.	153 10	153 30
Tramway wied. po 170 zł.	227 20	227 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 75	162 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	157 75	158 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 25	165 75
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 50	118 5[illegible]
" spł. w 33 lat 5 pr. w. e.	95 25	95 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
" " " 5 " "	98 80	99 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 —
" Zakł. kr. włoś. 6 " "	102 —	103 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 —	101 30
" " " w. a. 5 "	98 05	98 25
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95 —	95 2[illegible]
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 75	99 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 —	103 50
Elżbiety po 5 pro. sr.	— —	— —
" em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" " 1870 5 " " "	— —	— —
" " 1872 5 " " "	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.	105 —	105 50
" " 5 " w. a.	101 —	101 50
" " 5 " srebr.	106 50	107 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 50	99 —
" II. em. 5 pro.	— —	— —
" III. em. 1871 300	— —	— —
" IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. e.	95 25	95 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98 —	99 —
Lw.-Czer.-Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	96 —	97 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94 50	96 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101 10	101 40
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 —	101 30
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101 —	101 30
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 80	93 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 20	178 70
Klary po 40 złr. m. k.	37 50	38 25
Insbruckie prem. poż.	21 25	21 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	38 40	38 80
Rudolfa po 10 złr. m. k.	21 —	21 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 25	51 75
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	28
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 25	47 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	27 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	40 —	40 60
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 35	58 50
Frankfurt 100 mark.	58 35	58 50
Hamburg 100 mark	58 35	58 50
Londyn 100 fnt. szterl.	119 80	119 50
Paryż 100 franków	47 25	47 30

Przyjechali d. 22. sierpnia 1883.

Hotel ŻORZA: A. Rakowski z król. Polsk., I. Fromel z Pawłosiowa, W. Majewski z Wiednia, N. Töpfer z Czerniowiec, L. Neuman z Würzburga, M. Weil z Frankfurtu.

Hotel ANGIELSKI: L. Andrykowicz z Iwaczowa, W. Gliński z Doliny, F. Wolfart z Kurzan, F. Łabęcki z Borszczowa, B. Kobylański z Winogradu.

Hotel EUROPEJSKI: A. ks. Lubomirski z Kijowa, E. Hemmel z Wiednia, B. Trachtenberg z Odessy, M. Karpiles z Tarnopola.

Hotel WARSZAWSKI: H. Młyński z Rohatyna, I. Bochner z Wiednia, ks. B. Stasocki z Jaćmierza.

POCIĄGI KOLEJOWE

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 0 min. 5 rano i o godzinie 3 min. 13 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: ze Stryj, rano o godz. 8 min 23 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny. o godz. 12 min. 38 po południ. i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 22. sierpnia 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295 50	399 —
" lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	167 50	170 50
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	287 —	293 —
" kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250	256 —
2. Listy zastawne za 100 złr bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	98 90	99 90
" " " 4 " "	89 50	90 50
" " " 5 " okres.	98 90	99 90
" " " 4 " "	86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 pro. "	101 50	102 50
" " " 5 " "	97 45	98 45
" " " 5 " "	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	101 —	102 50
" " 5 pr.	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal.		
Bukow. 6 pro., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	98 80	99 80
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	96 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 25	102 50
5. Monety.		
Dukat holenderski	5 55	5 66
Dukat cesarski	5 56	5 67
Napoleondor	9 45	9 55
Półimperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
" " papierowy	1 $16^{3}/_{4}$	1 $18^{3}/_{4}$
100 marek niemieckich	58 15	58 90
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 21. Sierpnia 1883.

godzina 1 minut 50 po południu:

Alpiny.	62.—	Węg. akcje kr.	297.50
Anglo-austr.	112.—	Unionsbank	114.50
Kolej Kr. Lud.	297.50	Nordbahn	266.75
Kolej Połud.	153.30	Kolej Alföld.	169.50
Kolej państw.	318.—	Kolej lw.-czern.	168.50
Węg. Nordstb.	158.—	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.—	Elbetal	218.—
Kolej siedmiogr.	110.40	Losy tureckie	24.50
Renta. węg. 4%	88.57	Bankverein	106.30
Rso rubel. pap.	1.18.—	Losy węgier.	114.—
Galic. indem.	99.20	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: mdłe

Wiedeń, dnia 22. sierpnia

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	294 10	Anglo-austrj.	111.—
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	152.60
Unionsbank	114.—	Napoleondor	9 50
Rosyj. bank.	1.18	Usposobienie: mdłe.	

Berlin, dnia 21. sierpnia.

godzina 4 minut 40 po południu.

Rosyjs. bank.	201.90	Akcje kredyt.	512 —
Lombardy	264.50	Galicyjskie	127.70
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. banku.	171.35

W sprawie interesentów Ogólnego Zakładu zaopatrzenia we Wiedniu.

(Allgemeine Versorgungs-Anstalt in Wien).

Komitet wybrany na zebraniu interesantów Lwowskich, odbytem w ratuszu d. 5. b. m. zaprasza wszystkich interesentów Ogólnego Zakładu Zaopatrzenia, mieszkających w Galicji którzy do tworzącego się Związku Ochronnego przystąpić pragną, aby adresy swoje do biura komitetu, ul. Wałowa l. 12. nadesłać chcieli z wyraźnem nadmienieniem że do Związku Ochronnego przystępują.

Zawiązanie takiego Związku dla Galicji, która dotąd w ruchu ogólnym interesentów, ogarniającym wszystkie kraje monarchii udziału nie brała, jest rzeczą konieczną jeżeli przy mającej nastąpić reformie Ogólnego Zakładu Zaopatrzenia interesa i prawa nasze mają doznać sprawiedliwego uwzględnienia.

Komitet interesentów Lwowskich.

2 studentów

znajdą umieszczenie za miernem wynagrodzeniem. Szczere zajęcie się dziećmi i prawdziwy rodzicielski dozór i opieka pod każdym względem zaręcza się. Bliższa wiadomość ul. Ormiańska l. 29. III piętro, drzwi na ganku.

Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie,
otrzymała na skład
Ks. KALINKA. „O czci św. Patronów polskich". Kazanie powiedziane w Krakowie na Skałce dnia 10. maja 1883 r.—Cena egzemplarza 50 ct.
Tegoż: Schyzma i unia. Dwie konferencje powiedziane w Krakowie w kościele P. Maryi 16. i 17. marca 1883 r. Cena 60 ct.
Ks. Józef Kobylański Polacy i Rusini. Słowo z okazji wyborów. Cena 20 ct.
Różnice między unią a schyzmą, pod względem dogmatycznym i liturgicznym. Cena 30 ct.

Dwóch lub 3 chłopczyków z dobrego domu ze szkół normalnych lub niższych gimnazjalnych mogą znaleść umieszczenie w domu obywatelskim gdzie znajdą najtroskliwszą opiekę, zasady moralności i dobrego wychowania. Konwersacja francuzka i na życzenie lekcje języka francuzkiego — tudzież lekcje muzyki podług nowej metody. Bliższe objaśnienia w księgarni p. K. ŁUKASZEWICZA ul. Halicka l. 50.

W Stowarzyszeniu Pracy Kobiet rozpocznie się z dniem 1. września

nowy kurs kroju
sukien damskich,

połączony z ćwiczeniami praktycznemi.

Prócz tego utrzymuje Stowarzyszenie w r. bież.:

Szkołę szycia białego, cerowania haftów, szycia na maszynie, wyrobu ręcznych frędzli, koronek klockowych, robót ozdobnych i robót maszynowo-pończoszkowych.

O warunkach przyjmowania uczennic dowiedzieć się można w biurze Stowarzyszenia, otwartem codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 9. rano do 5. wieczorem. 2321 1—1

Biuro wywiadowcze poleca: nauczycielki, bony, klucznice i panny-służące.

Ekspedytor pocztowy

kaucjonowany, z dłuższą praktyką pocztową poszukuje umieszczenia przy nieerarjalnym urzędzie pocztowym. Listy proszę adresować pod literami „L. K. Z." nr. 102 poste restante Lwów. 2306 3—3

Nakładem księgarni składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w KRAKOWIE wyszedł
Wroński Adam, Polonez jubileuszowy
w 200letnią rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Cena 60 ct.
2262 1—5

Ceratę barchanową
na stoły,
i na pokrycia mebli,
czarną i w kolorach,
z pierwszorzędnej fabryki w najlepszym gatunku,
Prześcieradełka gutaperkowe
w różnych rozmiarach, poleca
handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych
KOWALSKI i MEYER
Lwów, Rynek l. 26.

Od 1. Lipca 1884
są 3 pokoje frontowe,

dawny skład lamp Dittmara w hotelu Europejskim do wynajęcia. 2212 1—10

VICHY

Administracja w Paryżu,
22, boulevard Montmartre.
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichi**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mykolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.
883 1—22

Z początkiem roku szkolnego (września 1883) wychodzić będzie ponownie pisemko miesięczne, objętości pół arkusza in quarto, pod tytułem:

Biblioteka stenograficzna

zawierające wzory do ćwiczeń w stenografii polskiej i nowiny z ruchu stenograficznego w kraju i zagranicą. Prenumerata roczna we Lwowie 1 zł. 50 ct. na prowincji 1 złr. 75 ct. Ktoby ze zwolenników sztuki życzył sobie otrzymać numer na okaz, raczy się zgłosić do redaktora J. Polińskiego, ulica Karola Ludwika l. 5, we Lwowie. 2319 1—?

Nauczyciele i nauczycielki

poszukujące posady z początkiem roku szkolnego, raczą zgłosić się do **Biura wywiadowczego J. Polińskiego** we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 5, lub nadesłać odpisy dokumentów. 2314 —?

Majątek ziemski

„Kalawa" 1½ mili od Żółkwi, a ½ mili od gościńca oddalony, posiadający 800 morgów pola ornego i łąk, 360 morgów lasu, 89 morgów stawu, młyn i karczmę z dochodem 4200 złr. roczne, dom mieszkalny i budynki w najlepszym stanie, wraz z inwentarzem zaraz do sprzedania; połowa ceny kupna może pozostać przy hipotece. Bliższa wiadomość u p. Karola Wanieka, we Lwowie, Sykstuska, nr. 40. 2253 4 4

NASIENIE
Rzepy pastewnej
ścierńianki
litr czyli kwarta 1 złr. w. a
poleca
J. Bulsiewicz
skład nasion w BOCHNI.
667 8—9

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Dr. Hartmanna
AUXILIUM

najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciw
rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,
ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bolów,** nie pozostawiając po sobie **skutków**, świeżo powstałe i nawet bardzo **zastarzałe gruntownie** i stosunkowo **szybko.** Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium" dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i we wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 80 ct. 1828 4—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY,** apteka „zum goldenen Hirschen" Kohlmarkt 11 we Wiedniu.

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9—2 i od 4—6 w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.
Wiedeń, Stadt, Seilergasse nr. 11 (jedenaście).
Skład we **LWOWIE:** w aptece P. Mikolascha. Fr. Jamrogiewicz apt. w Tarnopolu.

L. 908.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia budowy gmachu na szkołę w Sądowej Wiszni, odbędzie się w Magistracie publiczna licytacja d. 6. września 1883 o godzinie 10. rano.

Cena wywołania wynosi złr. 12.289, wadjum 10 prc.

Plan, kosztorys i warunki licytacyjne mogą być tutaj przejrzane. Sądowa Wisznia 16. sierpnia 1883. 2325 1 3

Torski.

Nauki kroju damskiego

systemem francuskim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł *i rozpoczyna się z d. 1. września.*
Zapisywać się można od 28. sierpnia między godziną 3. a 5.
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14**
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

Wdowa, mająca syna w gimnazjum wyższem, życzy sobie przyjąć na wikt i stancję

uczniów

z początkiem roku szkolnego. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 3 na II piętro w oficynie.

Codziennie świeże
WINOGRONA
włoskie i budzińskie
Brzoskwinie
włoskie
Gruszki
cesarski deserowe
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w Rynku l. 42.

Rozsełka kuracyjnych winogron feslawskich, rozpocznie się z dniem 10. września. 1995 1—5

Uznanie.

Pan BEDNARSKI, właściciel pierwszego koncesjonowanego Zakładu do zaprawiania i froterowania posadzek przy ulicy Garncarskiej l. 4. zaprawiał u mnie posadzki masą woskowo-kauczukową bezwodną, własnego wynalazku, która swoją dobrocią przewyższa wszystkie dotychczas używane farby i masy. Połysk tej masy na posadzce jest trwały piękny i nieulegający zniszczenin, tak, że Zakład pana Bednarskiego i masę woskowo-kauczukową polecam jak najgoręcej, gdyż istotnie zasługuje na największe rozpowszechnienie.

Lwów. *Jan Ihnatowicz,*
magister farmacji i chemik sądowy,
2265 1—6 ul. Kopernika. l. 3.

Winogrona

dojrzałe, słodkie, o wielkich jagodach po 1 zł. 85 ct za 5 kil kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem. 2317 1—2
R. Maiti w Tryeście.

Materje na ubrania
tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metr 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł. na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka zł. 4, 5, 8, i 12 zł.

Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfel, gunię, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca
JAN STIKAROFSKY,
skład fabryczny w Brnie, założ. 1866.

Próbki franko. Próbki dla krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem nad 10 zł. franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców, którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały, przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego perwianu i doskinu niemogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespondencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.

Korespondencje przyjmuje i załatwia się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

Apteka
JUL. NAHLIKA we Lwowie
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek. Cena flaszki 1 złr.
POMADĘ dr. Millereta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę. 1611 4—?
Cena słoika 2 złr.

Pomocnik księgarski

znajdzie zaraz miejsce w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Wprawni ślusarze
maszyniści i tokarze żelaza

znajdą za wysokiem wynagrodzeniem trwałe zatrudnienie w fabryce wyrobów żelaznych T. BREDTA w Ottynii.
2097 1 6

Poszukuję nauczyciela do dwóch uczniów do piątej klasy gimn. publicznie uczęszczających. Nauczyciel ma mieszkać z chłopcami.
Przemyśl d. 12. sierpnia 1883.
Ks. Jan Puzyna.

UWIADOMIENIE.

Zawiadamiam P. T. rodziców i opiekunów, że przyjmuję na pomieszkanie **panienki.** Konwersacja francuska. Na żądanie nauka gry na fortepianie. Zgłoszenia przyjmuje listownie i w domu pod nr. 9 ul. Gołębia Lwów J. Wiercińska.

Uczennice

szkół ludowych lub wydziałowych mogą znaleźć pomieszczenie u nauczycielki szkół ludowych we Lwowie. Oprócz nauki przedmiotów szkolnych, udzielane być mogą nauka francuskiego języka i gry na fortepianie. Opieka rodzicielska zapewnia się. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej".

Ed. Machan
inżynier-mechanik
poleca swój
skład artykułów technicznych
we Lwowie plac Bernadyński

Maszyny i narzędzia wiertnicze do kopalń nafty,
Lokomobile i maszyny parowe nowe i używane,
Pasy najlepszej jakości do młocarń, młynów i tartaków.
Wyroby gumowe jako to: płyty, pierścienie, węże, klapy i kule do pomp.
Pompy do wody, spirytusu i gęstych płynów.
Dostarczam również wszelkie przybory i przyrządy fabryczne do młynów, tartaków i gorzelń, browarów itp.
Przyjmuję wszelkie maszyny i narzędzia **do naprawy.**
Na żądanie udzielam wszelkich informacji w zawód mój wchodzących i wykonuję plany, projekta i kosztorysy do nowych zakładów i biorę wedle życzenia takowe także w przedsiębiorstwo.
(Poszukuję podróżującego **agenta** (chrześcijanina) za procentem z odpowiedniemi zdolnościami.)
2236 1—?

Na mocy egzaminu państwowego, przed c. k. komisją wiedeńską z wyszczególnieniem złożonego

Koncessjonowana szkoła muzyczna

założona 1881 roku

Emanuela Kaczkowskiego

we Lwowie, ulica Ormiańska, liczba 27.

Wpisy uskuteczniają się od 15. sierpnia. — Zwracamy uwagę P. T. Publiczności **na nowe wydanie statutu szkolnego,** które otrzymać można bezpłatnie w zakładzie, w księgarniach miejscowych, jakoteż na żądanie franco pocztą. 2304 2—4

Najdawniejszy
Handel płócien i bielizny stołowej
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek, l. 45.

poleca po bardzo niskich cenach:

24	metr. **płótno krajowe**	od złr. 8.50	do złr.	13.30
24	„ „ rumburgskie	„ „ 12.50	„ „	25.—
24	„ „ szwajcarskie	„ „ 16.—	„ „	30.—
24	„ „ Creas	„ „ 16.—	„ „	25.—
41	„ **weby** szwajcarskie	„ „ 28.—	„ „	110.—
41	„ „ rumburgskie	„ „ 35.	„ „	115.—
39	„ „ holenderskie	„ „ 17.50	„ „	100.—
39	„ „ irlandzkie	„ „ 27.—	„ „	80.—
15	„ **płótno** bez szwu na prześcieradła na posłanie	„ „ 16.—	„ „	35.—
15	„ **płótno** bez szwu na prześcieradła pod kołdrę	„ „ 20.—	„ „	60.—
1	tuzin **ręczników** białych nicianych	„ „ 4.50	„ „	25.—
1	„ **chustek** czysto-nicianych	„ „ 3.—	„ „	15.—
1	garnitur **stołowej** bielizny na 6 osób	„ „ 4.50	„ „	25.—
1	„ „ „ „ 12 „	„ „ 10.—	„ „	50.—
1	„ „ „ „ 18 lub 24 osób	„ „ 35.—	„ „	100.—

Serwety i serwetki deserowe.
Garnitury kawowe kolorowe od zł. 3 do zł. 8.50.
Pończochy i skarpetki saskie.
Prawdz. ang. **Oxforty** tudzież **Chiffony i Shirtingi.**
Koszule damskie i męzkie płóciene i chiffon. od zł. 2—8.
Najnowsze **chusteczki kolorowe** od 12 do 80 ct. sztuka w wielkim wyborze.

Calicot

bawełniane płótno włoskie, najtańszy i najtrwalszy materjał na kalisony, **sztuka złr. 8.50** (10 par).

Za trwałość i jakość towarów ręczy nasza od stu lat znana z uczciwości i rzetelności firma. 226 1—6

Szczegółowe cenniki rozsyłamy franco.

Na sezon zimowy
MAGAZYN FUTER
P. Czapczyńskiego we Lwowie
Ulica Halicka Nr. 1. w domu własnym.

Poleca na czas zimowy wszelkie gatunki futer, a mianowicie:
Futra męzkie do podróży i do miasta.
Futra damskie podług najnowszych fasonów (kapotki)
Kołnierze i zarękawki damskie, nowy fason w gatunkach najróżnorodniejszych.
Wierzchy damskie jedwabne i wełniane do futer z najwyborowszych materyj.
Wierzchy męzkie do futer z materyj francuzkich podług najnowszego fasonu.
Skład materyj jedwabnych i wełnianych prawdziwych francuskich.
Skład sukna francuskiego na wierzchy do futer męzkich.
Czapki i kołpaki, pióra do kołpaków.
Deki do sani i przed łóżka.

Wszelkie zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej uskuteczniam w najkrótszym czasie z całą sumiennością i akuratnością zaś za towar w handlu nabyty, jak niemniej wykończenie gwarantuje w zupełności.

Cenniki na żądanie franco. 2208 1—2

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Upoważnienie do prowadzenia publicznego zakładu na mocy reskryptu Wys. c. k. ministerstwa z dnia 1. maja 1779.
Medal postępu 1873.
Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. swój dwudziesty rok szkolny.
Absolwenci Akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje „bezpłatny kurs" przygotowawczy do złożenia egzaminu na ochotników.
Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacyj i obszernych prospektów 1799 1—8
Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu
A. E. v. SCHMID, dyrektor.

Budowniczym, właścicielom domów i budującym.
Najniezawodniejszym środkiem na zniszczenie grzyba w domach jest c. k. uprz. HILLERA
Mykothanaton (Schwammtod)

Środek ten skutkuje przeciw wszelkim wypadkom grzyba, przeciw butwieniu, zgniliźnie, toczeniu robactwa, wilgoci i ogniowi. W stajniach w miejscach wilgotnych i niezdrowych pomieszkaniach oddaje ten środek wyborne usługi pod względem desinfekcji. Przy budowlach wielkiej wagi. Niszczy bezwzględnie każde własności i zdrowiu tworzące się zarody w materjale i konserwuje wszystkie mykothanatonem powleczone budulce.
Prospekt, radę i objaśnienia udziela gratis 1954 1—10
PAWEŁ HILLER & Co., we Wiedniu, IV., Favoritenstrasse 20.

Woda i Pudry do zębów
Dr. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **DOKTOROWI PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 878 7—24

ODEZWA.

Czy wszyscy rodacy nasi w kraju wiodzą, że od lat czterech istnieje w Wiedniu humanitarna instytucja „Przytulisko Polskie"? Sądząc po liczbie codziennie o wsparcie i przytułek zgłaszających się nieszczęśliwych rodaków głównie z Galicji, Królestwa, ze wszystkich dzielnic dawnej Polski, oraz z Francji, Włoch, Anglii i Ameryki, wracających do kraju polskich tułaczy, zdawałoby się, że tak!

Cóż to jest to „Przytulisko Polskie" w Wiedniu? — zapyta niejeden. Jest to Strażnica czci narodowej i dobrej sławy Polskiego imienia na kresach Słowiańszczyzny. Zadaniem jego jest koić nędzę, ocierać łzy i chronić od żebraniny i tułactwa każdego nieszczęśliwego Polaka zgłaszającego się o pomoc do „Przytuliska".

Wspierać instytucję taką na obczyźnie jest, zdaniem naszem, patrjotycznym obowiązkiem każdego obywatela całego naszego kraju.

Fundusze „Przytuliska" nie są wystarczające. Nawet w połowie niemożemy spełnić zadania naszego, taka jest liczba nieszczęśliwych rodaków, codziennie do Przytuliska o pomoc wołających. Więc aby pozyskać znaczniejszy zasiłek, „Przytulisko" zamierzyło łącząc użyteczne z ofiarnością i pięknem z jednej, a epoką obchodu 200 letniego Jubileuszu zwycięztwa naszego króla bohatera Jana III. z drugiej strony, odwołać się do Was rodacy o poparcie wydawnictwa chromografícznej reprodukcji wspaniałego obrazu z całą artystyczną ścisłością wykonanej w znanym zakładzie Konrada Grefe we Wiedniu.

Obraz ten przedstawia

Wjazd króla Jana III. do Wiednia

przez znanego naszego mistrza profesora Walerego Eliasza. Znaczna część zysku z tego przedsiębiorstwa przypadnie na korzyść „Przytuliska Polskiego" we Wiedniu.

Rodacy! przyłóżcie rękę do szlachetnego dzieła. Popierając „Przytulisko", utrwalając takowe, otrzecie niejedną łzę, a nabywając wspaniały obraz jednego z pierwszych naszych mistrzów, uwiecznicie na przyszłe nawet pokolenia pamiątkę tak wielkiej dla naszego narodu epoki, oraz naszej dawnej wielkości i chwały.

Protektor „Przytuliska Polskiego": książę *Konstanty Czartoryski.*

Za Wydział „Przytuliska Polskiego": dr. Paweł Duniecki, przewodniczący. A. Kaczorowski, zastępca przewodniczącego. St. Wirtalski, sekretarz. Edward Górski, skarbnik.

Antoni Miller, inspektor kolei Karola Ludwika, ksiądz Zygmunt Czerwieński, Adam Czyżewicz, Stan. Gawlikowski, Jan Martynek, Józef Mikulski, Grzegorz Smólski, Piotr Szczeblewski, Józef Warchałowski, Tadeusz Zimmermann, wydziałowi.

Antoni Prokesz, inspektor starszy kolei Północnej; Eustachy Durst, inspektor kolei Południowej, rewizorowie rachunków.

Uwaga.

Aby umożliwić każdemu nabycie tego pięknego patrjotycznego obrazu, nakładcy postanowili takowy wydać w trzech kategorjach po poniżej ustanowionych bardzo przystępnych cenach:

Nr. 1. W spaniałych, złoto, srebro, miedź lub mosiądz imitujących oksydowanych ramach zł. 40. Zadatek zł. 8.

Nr. 2. W bardzo pięknych szerokich ramach złoconych lub czarnych ze złotem „ 18. „ „ 4.

Nr. 3. W skromniejszych pięknych ramach złoconych lub czarnych „ 9. „ „ 2.

Łaskawe zamówienia należy przesełać do „Przytuliska Polskiego" w Wiedniu, I. Donnergasse nr. 1, które wszystkie obstalunki na ten obraz przyjmuje i po 1. września każdy obstalowany obraz w 8 dni wyśle za pobraniem pocztowem lub kolejowem reszty należytości.

Opakowanie policzone będzie po własnej cenie. 2282 1—12

!! Pięć medalów zasługi i list pochwalny !!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty.
Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,
magister farmacji i chemik sądowy.
2061 2—?
Nabyć można: we LWOWIE w Fabryce ul. Kopernika l. 3. i Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestjom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

WARNUNG.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z dokładnym opisem 80 ct. **Tylko prawdziwa,** jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.

w Bergen (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w *Białej:* A. Reichera. apteka Erich Keler apt., J. Golichowski apt.; w *Glinianach:* A. Helm apt.; w *Gurahumora* A. Botezan apt.; w *Haliczu:* A. Gottsmann apt.; w *Husiatyniu:* W. Czerski apt.; w *Jarosławiu:* J. Bohm i L. Wisłocki apt.; w *Kołomyi:* Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie:* F. Sobierajski i W. Redyk apt.; M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w *Nowym Sączu* B. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu:* K. Laur; w *Podwołoczyskach:* G. Morawetz; w *Przemyślu:* F. Nahlik, F. Gajdeczka, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie:* J. Schaitter & Comp; w *Samborze:* J. Aleksiewicz apt., C. Marsch apt.; w *Sercie:* J. Dempniak; w *Stanisławowie:* Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju:* J. Zgórski apt.; w *Storożyńcach:* J. Skalka apt.; w *Suczawie:* Ed. Liszka apt.; w *Szczakowy:* Rappaport; w *Tarnopolu:* E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie:* A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., F. Leszczyński; w *Wadowicach:* Ig. Brosig; w *Zbarażu:* Js. Süssermann, w *Żydaczowie:* M. Bardasz apt.; w *Brzeżanach:* apt. J. Hausberga, B. Dembińskiego.

2113 1—?

Główny skład
piwa ołomunieckiego

nadgrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach u

Eliasza Hertera,

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."